Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok XI
Nr. 239

ABC
NOWINY CODZIENNE

P R
Warszawa,
piątek 21 sierpnia 1936 r.

10 GROSZY

10 GROSZY

NASZE ABC

Między Scyllą a Charybdą

Nie wydaje się nam to przypadkiem, że wizyta gen. Gamelina w Polsce i rozmowy na temat zacieśnienia sojuszu francusko - polskiego i dostosowania go do zmienionych warunków wypadły właśnie na okres, kiedy państwa europejskie, nie należące ani do obozu komunistycznego ani faszystowskiego, ujrzały się nagle pomiędzy bolszewicką Scyllą a faszystowską Charybdą. Spowodowały to wypadki hiszpańskie, które postawiły państwom tym przed oczy całą grozę niebezpieczeństwa, które dla Polski wyraźnie rysuje się od dawna i ma decydujący wpływ na jej politykę, nie zawsze dobrze rozumianą i słusznie ocenianą przez te państwa. Pomijając bowiem różne błędy i niedociągnięcia w polityce polskiej, na które bynajmniej nie zamykamy oczu i które niejednokrot nie krytykowaliśmy, faktem jest, że cała trudność położenia Polski pomiędzy sowiecką Rosją a hitlerowskiemi Niemcami nie zawsze była zrozumiała i dobrze oceniana przez demokratyczne państwa zachodnie i wiele trudności i nieporozumień właśnie w tem miało swe źródło.

Sądzimy, że wypadki hiszpańskie przyczyniły się walnie do słuszniejszej oceny stanowiska Polski, a zarazem podkreśliły jej kluczową pozycję w Europie. Na tle tych wypadków jaśniej wychodzi i zasługa narodu polskiego, który własnemi piersiami osłonił w 1920 r. nie tylko swój kraj, ale całą Europę i jej dzisiejsze znaczenie dla przyszłego rozwoju europejskich stosunków. Jasnem się staje, że Polska, która dzieli dwa światy, jest dla równowagi Europy koniecznie potrzebna i że zarówno zbolszewizowanie Polski i jej zhitleryzowanie byłoby początkiem starcia, z którego w każdym razie i przy każdym wyniku z Europy pozostałyby tylko ruiny i zgliszcza.

Wobec naporu bolszewickiego z jednej, a faszystowskiego różnych autoramentów z drugiej strony, przed państwami, którym nie uśmiecha się ani jedno, ani drugie, stoją tylko dwie drogi: albo zachowanie ścisłej neutralności i pozycji ściśle obserwacyjnej wobec zachodzących wypadków, albo wspólnym wysiłkiem zbudowanie tamy, któraby powstrzymała niebezpieczne fale i uratowała pokój Europy. Pierwsza ewentualność nie zawsze jest możliwa i wydaje się bardzo niebezpieczna. Tak się dziś zazębiają interesy wszystkich państw i tak powiązały się ich losy, że nawet wyspiarska Anglja coraz bardziej rozumie niemożliwość splendid isolation, że nawet dalekie Stany Zjednoczone Ameryki, mimo wstrętu do wojny i stanowczej niechęci do mieszania się do spraw europejskich, żywią poważne obawy, czy mogłyby do końca zachować zupełną neutralność. Tem mniej prawdopodobną wydaje się neutralność państw europejskich.

Pozostaje zatem droga druga. Zorganizowanie państw europejskich w imię obrony pokoju i spokoju Europy. Wzywał już do tego min. Eden, apelując do solidarności państw demokratycznych. W takiej organizacji Polsce musiałaby przypaść bardzo poczesna rola. Sojusz francusko - polski dopiero w tem oświetleniu nabiera właściwego znaczenia i ciężaru gatunkowego. Nie wydaje nam się przeto przypadkiem, że właśnie w tej chwili rozpoczął się kapitalny remont tego przymierza. I że dopiero dziś zaczyna się rozumieć napoleońskie powiedzenie o Polsce, jako zworniku europejskiego sklepienia.

Ta budowa wydaje się nam sprawą najpilniejszą. Dopiero, gdy zostanie ukończona, przyjść może czas na nadbudówki, według zasady wyboru mniejszego zła.

W. N.

Sensacyjny proces polityczny w Moskwie

Spisek Trockiego przeciw Stalinowi

w którym głównie uczestniczyli żydzi

MOSKWA, 20.8. W Moskwie zaczął się sensacyjny proces polityczny przeciwko zwolennikom Trockiego.

Akt oskarżenia w procesie szesnastu oskarżonych z Zinowjewem i Kamieniewem na czele, podany w streszczeniu przez agencję „Tass“, stwierdza m. in., że Zinowjew, Kamieniew, Jewdokimow i Bakajew byli bezpośrednimi organizatorami zabójstwa kierownika leningradzkiej organizacji partji komunistycznej Kirowa, dokonanego 1-go grudnia 1934 roku, a także przygotowywali zamachy na życie innych czołowych przywódców partji komunistycznej i członków rządu sowieckiego, przyczem działali w porozumieniu z trockistami i Trockim.

Oskarżenie zarzuca m. in. zamachowcom kontakty z hitlerowcami i to daleko idące, a mianowicie z Gestapo, której reprezentanci mieli organizować grupy zamachowe zgodnie z dyrektywami Trockiego.

Akt oskarżenia kończy się następującą konkluzją:

Na zasadzie faktów i zeznań Zinowjew, Kamieniew, Jewdokimow, Bakajew, Mraczkowskij, Ter-Waganjan i Smirnow są oskarżeni o utworzenie szeregu grup terorystycznych, które przygotowywały zamachy na Stalina, Woroszyłowa, Zdanowa, Kaganowicza, Kirowa, Kosiora, Ordżonikdze i Postyszewa, o zorganizowanie i dokonanie za pośrednictwem konspiracyjnej grupy terorystycznej w Leningradzie skrytobójczego zabójstwa Kirowa, czyli o zbrodnie, przewidziane art. 58 par. 8 i 11 kodeksu karnego ZSRR.

Dreitzer, Raingold, Pickel, Holcman, Fritz Dawid (Krugljanskij), Olbert, Berman-Jurin, Mojżesz Lurje i Natan Lurje są oskarżeni o udział w charakterze członków konspiracyjnej organizacji terorystycznej trockistowsko-zinowjewowskiej, w przygotowaniu zamachu na Stalina, Woroszyłowa, Zdanowa, Kaganowicza, Kosiora, Ordżonikidze i Postyszewa, czyli o zbrodnie przewidziane art. 19 oraz par. 8 i 11 art. 58 kodeksu karnego ZSRR.

Przebywającym zagranicą Trockiemu i jego synowi Siedowowi dowiedziono bezpośrednich przygotowań i osobistego kierownictwa organizacją aktów terorystycznych na terenie ZSRR przeciwko kierownikom partji komunistycznej i państwa sowieckiego. W razie wykrycia ich obecności na terytorjum sowieckiem, podlegają oni niezwłocznemu aresztowaniu oraz zostaną stawieni przed kolegjum wojskowem sądu najwyższego ZSRR.

Akta Gertika, Grünberga, Gawena, Karewa, Kuźmiczewa, Konstantego Matorina, Pawła Olberga, Radina, Safonowej, Fajwiłowicza, Schmidta i Estermana, których śledztwo nie zostało zakończone, zostały wydzielone celem oddzielnego procesu.

Wyjaśnienia oskarżonych

Po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystąpił do badania oskarżonych.

Osk. **Mraczkowskij** zeznaje, iż w r. 1931 osk. Smirnow na podstawie dyrektyw, otrzymywanych od Trockiego z Berlina, przystąpił do akcji, mającej na celu przygotowywanie zamachów terorystycznych przeciwko wybitnym komunistom i członkom rządu sowieckiego, a przedewszystkiem przeciwko Stalinowi, Woroszyłowowi i Kaganowiczowi. W r. 1934 powstały w Moskwie tajne grupy terorystów. W lecie 1934 r. Mraczkowskij spotkał Kamieniewa, który wyrażał swe niezadowolenie spowodu zbyt wolnego tempa przygotowań do aktów terorystycznych oraz oświadczył, iż Bakajew zamierza zamordować w Leningradzie Kirowa.

Osk. **Zinowjew**, zapytany przez prokuratora Wyszyńskiego, potwierdza powyższe oświadczenia, mówiąc: „My zabiliśmy Kirowa“.

W r. 1934 Mraczkowskij otrzymał list od Trockiego, w którym Trocki nalega na przyspieszenie zabójstwa Stalina i Woroszyłowa. Mraczkowskij podkreśla przytem rolę kierowniczą, którą zajmował Smirnow w organizacji terorystycznej.

Osk. Smirnow w czasie rozprawy usiłował zaprzeczyć temu, iż kierował przygotowaniami do zamachów terorystycznych. Oświadczenia jego jednakże zostały obalone przez odczytanie protokułu zeznań, złożonych na śledztwie. Smirnow nie zaprzeczył autentyczności tego protokułu.

WYKONAWCA — BAKAJEW

Osk. **Jewdokimow** przyznaje się, iż brał udział w przygotowaniach do zamachu na Stalina, Woroszyłowa i Kaganowicza. Organizacja tego zamachu powierzona została Bakajewowi.

Osk. **Bakajew**, zapytany przez prokuratora, potwierdza powyższe zeznania.

W lecie 1934 r. po konferencji w mieszkaniu Kamieniewa, w której wziął udział Zinowjew i inni oskarżeni, zdecydowano przyśpieszyć zamach na Stalina i Kirowa. Bakajew wyjechał do Leningradu, aby sprawdzić przygotowania do zabójstwa Kirowa. W Leningradzie Bakajew spotyka się z Nikołajewem. Wówczas ustalono, iż Nikołajew zabije Kirowa.

Osk. **Dreizer** zeznaje, iż kierowniczą rolę w organizacji odgrywał Smirnow, który polecił mu nawiązać łączność z synem Trockiego, Siedowym (!) w Berlinie. Oskarżony opowiada trybunałowi, w jaki sposób powstawały kadry terorystów, złożonych z ludzi o zdecydowanym temperamencie bojowym, celem zabójstwa Stalina i Woroszyłowa.

Aby wyjaśnić rolę Smirnowa w akcji zamachowej, trybunał stawia szereg pytań Zinowjewowi, który określa Smirnowa, jako zwolennika najbardziej czynnego teroru. Smirnow bronił akcji terorystycznej z gorącem przekonaniem.

KRWAWY ZINOWJEW

Osk. **Reingold** opowiada historję powstania nowego bloku zwolenników Trockiego i Zinowjewa. Członkowie bloku podkreślali konieczność stosowania aktów teroru. Zinowjew oświadczył w swoim czasie Reingoldowi: „Niema żadnej innej drogi dojścia do władzy tylko zabójstwo“. W r. 1933 — zeznaje Reingold — Jewdokimow zaproponował zawieszenie akcji terorystycznej do chwili, gdy Kamieniew i Zinowjew wrócą z wygnania i wejdą spowrotem do partji komunistycznej. Zinowjew i Kamieniew zamierzali pozyskać zaufanie partji komunistycznej, a w szczególności Stalina, a po odzyskaniu zaufania mieli prowadzić dalej w zupełnej tajemnicy przygotowania do zamachów.

Na zapytanie prokuratora, Zinowjew przyznaje się, iż plan jego polegał rzeczywiście na tem, iż zewnętrznie zamierzał on deklarować całkowitą lojalność i oddanie dla partji, ale jednocześnie przygotowywać zamachy. Zinowjew przyznaje się, iż liczył na to, że po wykonaniu szeregu zamachów terorystycznych dojdzie do władzy.

Osk. **Reingold** zeznaje następnie, iż przywódcy grupy trockistowsko - zinowjewowskiej zamierzali zgładzić tych, którzy dokonywali z ich polecenia zamachy terorystyczne. Miało to zapobiec niebezpieczeństwu zdemaskowania zbrodni. Zniszczeniem członków grupy, którzy dokonywali zamachów miał się zająć Bakajew, jako przyszły szef G.P.U.,

Osk. **Bakajew** i osk. **Zinowjew** na zapytania prokuratora, stwierdzają, że istotnie taki plan istniał.

KAMIENIEW I ZINOWJEW

Osk. **Reingold** zeznaje dalej, że po objęciu władzy Kamieniew miał stanąć na czele rządu, Zinowjew — na czele partji, a Jewdokimow miał zająć stanowisko sekretarza centralnego komitetu partji komunistycznej Z. S. R. R. W latach 1928—29 zwolennicy Zinowjewa usiłowali sformować blok z prawicą: Bucharinem, Rykowem i Tomskim, którzy wykazywali niezadowolenie z polityki komitetu centralnego. Rokowania w tej sprawie trwały w latach 1931—32. Wskutek instrukcji Zinowjewa i Kamieniewa Reingold nawiązał kontakt z Arkusem, wiceprezydentem Banku Państwa, celem stworzenia zagranicą funduszu na finansowanie przygotowań do zamachów i zakup broni dla terorystów. Udało im się otrzymać nielegalnie w Banku Państwa 30 tysięcy rubli, które użyte zostały dla celów terorystycznych.

Od r. 1930 Zinowjew utrzymywał stosunki z trockistami zagranicą, namawiając ich do dyskredytowania przywódców kominternu.

Osk. **Bakajew**, odpowiadając na pytanie prokuratora, zeznaje, w jaki sposób tworzono grupy terorystyczne, przyznając, że Zinowjew i Kamieniew nalegali na przyspieszenie wykonania zamachów i dawali Nikołajewowi instrukcje, jak zabić Kirowa.

Osk. **Zinowjew** potwierdza zeznania Bakajewa, oświadczając, że należy uważać jego samego, Trockiego i Kamieniewa, jako głównych organizatorów zamachu na Kirowa, Bakajewa zaś jako kierownika bezpośredniego tej akcji zamachowej.

Osk. **Pikel** zeznaje, iż trockiści i zinowjewowcy, chcąc zatrzeć ślady swej działalności terorystycznej, zmusili do samobójstwa niejakiego Bogdana, który otrzymał od Zinowjewa polecenie zabicia Stalina. Bogdanowi zaproponowano albo dokonanie zamachu na Stalina, albo samobójstwo.

Olbrzymi pożar
w folwarku „Agrilu"

Wczoraj, około godz. 16-ej, pod czas szalejącej nad Warszawą burzy, piorun uderzył w zabudowania folwarczne, należące do folwarku „Agril“, znajdującego się w Rakowcu przy ul. Ks. Trojdena. W jednej chwili stanęła w płomieniach stodoła, w której nagromadzona była znaczna ilość zboża, pochodzącego z tegorocznych zbiorów.

Na szczęście przybyła zaalarmowana straż III oddziału i rozpoczęła energiczną akcję ratowniczą, w wyniku której udało się pożar zlokalizować, tak że poza stodołą spłonęły tylko dwie sterty. Straty wynoszą około 30.000 złotych.

Chamberlain
przybędzie do Gdyni

Jeszcze w końcu b. m. zawitać ma do portu gdyńskiego prywatny jacht angielski, na którym odbywa podróż znany polityk i b. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, Austin Chamberlain.

Chamberlain zwiedza obecnie porty na Bałtyku.

Nowy podział
hipotek prowincjonalnych

Zapowiedziana w swoim czasie reorganizacja urzędów pisarzy hipotecznych, która położyć ma kres nadmiernie wysokim zarobkom w niektórych okręgach sądowych, jest obecnie realizowana. Po Warszawie i Płocku, przyszła kolej na Częstochowę, gdzie minister Grabowski zwiększył liczbę pisarzy hipotecznych z 2-ch do 3-ch.

17 osób rannych

Ostrząsająca katastrofa tramwajowa

przy ulicy Marymonckiej

Wczoraj, po godzinie 12-tej wydarzyła się na ul. Marymonckiej wielka katastrofa tramwajowa. Jak wiadomo ruch tramwajowy na znacznym odcinku ul. Marymonckiej aż do C. I. W. F.-u odbywa się na jednym torze, tak że tramwaje mijają się. Od strony C. I. W. F.-u w kierunku miasta jechała wielka lora do przewozu szyn nr. 2111, wraz ze służbowym wozem motorowym nr. 2. Tramwaj służbowy nie zatrzymał się na mijance, lecz ruszył dalej.

W tym momencie nadjeżdżał z przeciwnej strony wóz linji „15“, nr. 93, wraz z przyczepką nr. 476. Oba tramwaje wjechały na dość wysokie wzniesienie i mimo hamowania z niezwykłą szybkością zjechały wdół. Wszystko to działo się w przeciągu kilku sekund. Gdy motorowi tramwajów, którzy będąc po przeciwnej stronie górki nie widzieli się wzajemnie, usiłowali w ostatnim momencie zahamować — było już zapóźno. Oba wozy runęły na siebie ze straszliwą siłą, przyczem tramwaj towarowy, o niezwykle silnej masywnej konstrukcji zmiażdżył przód wozu motorowego „15“-tki. Równocześnie przyczepka siłą bezwładności, uderzyła o tył, powodując również zmiażdżenie.

Rozległ się ogłuszający huk, zgrzyt żelaza, brzęk szkła (gdyż wyleciały szyby w oknach tramwaju) i przeraźliwy krzyk pasażerów, którzy runęli na siebie, zasypani odłamkami szkła. Zapanował nieopisany chaos. Zbiegły się tłumy ludzi. Policja wezwała pogotowie ratunkowe.

Zaalarmowano władze tramwajowe, które wysłały na miejsce katastrofy pogotowie techniczne tramwajów i brygadę robotników. Lekarze zaczęli opatrywać rannych.

Okazało się na szczęście, że nikt w katastrofie nie poniósł śmierci. Ciężko ranny jest motorniczy „15-ki“, Antoni Dziarnowski, lat 36, zam. przy ul. Suzina Nr. 3, który doznał zmiażdżenia lewej stopy i stłuczenia czoła. Przewieziono go do szpitala Dziec. Jezus. Konduktor tramwaju, Józef Kowalski, lat 53, zam. Dzika 37, doznał ciężkiego stłuczenia czoła i twarzy. Przewieziono do ambulatorjum tramwajowego.

Jedna z pasażerek, 13-letnia Wanda Michniónek, uczenica, zam. przy ul. Łomiańskiej nr. 47, ze strachu dostała ataku sercowego. Przewieziono ją do domu. Pozatem zostali opatrzeni pasażerowie tramwaju oraz robotnicy tramwajowi, którzy jechali na wozie służbowym. Pozatem opatrzono 64 osób.

Katastrofa miała miejsce mniejwięcej przed domem Nr. 16 na ul. Marymonckiej, tuż przed przystankiem tramwajowym. Na miejsce przybyła specjalna komisja, wyłoniona przez władze tramwajowe, która bada przyczynę katastrofy. Pogotowie techniczne usunęło rozbite wozy. Przerwa w ruchu trwała do godz. 15.15.

Stracone „Cztery Wiatry"

Baza lotnicza pod Madrytem

przeszła do powstańców

SEWILLA, 20.8. Radjostacja powstańcza komunikuje: **Samolot rządowy bombardował dziś klasztor w Guadalupe. Fort Guadalupe został zdobyty przez powstańców. Główna kwatera powstańcza w Burgos donosi, że baza lotnicza „Cztery Wiatry“ pod Madrytem, powstała przeciwko rządowi i przyłączyła się do ruchu narodowego.**

W miejscowości Almendralejo komuniści i anarchiści oblali benzyną 800 osób i żywcem spalili. Wśród zamordowanych znajduje się biskup miasta Jaen.

Na Majorce desant milicji rządowej z Barcelony stracił 2.500 ludzi, podczas gdy ekspedycja liczyła 3.500.

Oddziały powstańcze na froncie madryckim napotkały oddział milicji rządowej, który został zmuszony do odwrotu, pozostawiając 800 zabitych oraz wielką ilość broni i amunicji.

Nowe aresztowania
po wypadkach wierzchosławickich

KRAKÓW, 20.8. W związku z krwawem zajściem w Wierzchosławicach, jakie rozegrało się 15 b. m., aresztowano jeszcze 2 osoby. Razem zatem aresztowanych jest 7 osób.

Ze względu na dobro śledztwa nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

Madryt będzie zmuszony do poddania się

Druzgocąca klęska wojsk rządowych pod Grenadą

SEVILLA, 19. 8. Radjostacja powstańcza komunikuje:

Oddział powstańców zadał w pobliżu m. Valera druzgocącą klęskę wojskom rządowym, operującym w obszarze Grenady, izolując w ten sposób Malagę.

Wojska powstańcze zajmują obecnie linję Kordoba — Caceres aż do Aragonu. Wojska rządowe w szeregu wypadków poddają się powstańcom bez stawiania oporu. Siły powstańcze składają się przeważnie z ochotników. Oddział ochotniczy zajął m. Ibias (w Asturji), gdzie znajdują się fabryki broni. Oddział rządowy poniósł porażkę pod Huesa i wycofał się do Katalonji. Wiadomości o bombardowaniu Sevilli przez samoloty rządowe nie odpowiadają prawdzie.

Madryt znajduje się w beznadziejnej sytuacji, otoczony przez wojska gen. Molia, który oświadczył, że pragnie uniknąć walk ulicznych, oczekując, że stolica wkrótce się podda.

PARYŻ, 19. 8. Z Malagi donoszą, że powstańcze ośrodki oporu w tym obszarze stanowią rodzaj enklawy, graniczącej na zachodzie z prowincją Cadix, na północy z Kordobą, na wschodzie z Grenadą, zaś na południu opierającej się o morze. **Malaga jest obecnie jedynym odpowiednio pogłębionym portem hiszpańskim na morzu Śródziemnem, znajdującym się pod władzą Madrytu.** Malaga stanowi bazę operacyjną floty rządowej, która przygotowuje się do bombardowania portów marokańskich i atlantyckich, znajdujących się w ręku powstańców, patrolując zarazem cieśninę Gibraltarską. Wojska rządowe dążą do odbicia miejscowości San Roque i Algesiras, lecz powstańcy zgromadzili tam bardzo znaczne siły.

W Maladze krążą pogłoski o rozpoczęciu natarcia wojsk rządowych na Grenadę, która miała zostać jednocześnie zaatakowana z trzech stron: od strony Jaen, Guadixu i Malagi. Obecnie straże przednie wojsk rządowych mają znajdować się w miejscowościach Alkama, Lanjoro, Maracena i Iznallos. Grenada, chociaż uważana jest za odciętą od reszty Andaluzji, opanowanej przez powstańców, nadal stanowi bardzo silną pozycję pod względem strategicznym.

Malaga codziennie bombardowana jest przez samoloty powstańcze. Spłonęło ponad 500 domów. Policja wzmocniona jest przez milicję i wojsko regularne. Podejrzani o sympatje dla powstańców są rozstrzeliwani na mocy wyroków sądów doraźnych. Każdej nocy aresztuje się około 50 osób. Władzę w mieście sprawują de facto anarchiści - syndykaliści.

POWSTAŃCY W IRUNIE

PARYŻ, 19. 8. Główna akcja powstańców w dalszym ciągu **skoncentrowana jest na odcinku północnym kolo San Sebastian i Irun. Specjalni wysłannicy prasy francuskiej, obserwując przebieg walk z pogranicza. uważają sytuację „frontu ludowego" na tym odcinku za bardzo niepomyślną i sądzą, że ostateczne zajęcie Irunu przez siły powstańcze jest kwestją godzin.**

Korespondent „Paris Soir" opisuje przebieg walk w okolicach Irunu rządowego pociągu pancernego z powstańcami, pod którego osłoną organizowała się obrona Behobie. Pociąg wytrzymał przez kilka godzin ataki powstańców. Pomimo to, **straże przednie sił powstańczych znajdują się już pod bramami Irunu i zaczynają zajmować miasto.**

Armaty fortu Guadelupe milczą, prawdopodobnie zniszczone na skutek bombardowania. **Siły rządowe cofają się w kierunku** San Sebastian.

Wyroki za manifestacje antyżydowskie

Aresztowanie studenta na sali sądowej

16 lipca r. ub. odbywały się głośne manifestacje studenckie antyżydowskie, na ul. Marszałkowskiej, Nowym Świecie. Świętokrzyskiej i całej pobliskiej dzielnicy. Wznoszono okrzyki antyżydowskie, wybijano szyby w żydowskich sklepach, m. in. w barze „A la fourchette".

Zaalarmowana komenda policji wysłała samochody z rezerwą policyjną, przystąpiono do rozpraszania i aresztowania manifestujących. Aresztowano przytem, jak zwykle w takich wypadkach, również osoby, które znalazły się w tłumie przypadkowo, kierując się często faktem noszenia czapki akademickiej.

M. in. zostali aresztowani studenci: Antoni Sikorski, Ludwik Koziol, Marjan Kabziński i Jan Krzyżanowski. Stanęli oni przed t. zw. sądem starościńskim, który skazał ich na kary 7 dni aresztu, od czego odwołali się do sądu okręgowego.

Wczoraj wydział IV karno - administracyjny Sądu Okręgowego, rozpoznawszy sprawę pod przewodnictwem sędziego Wileckiego, uznał winę Koziola i Kabzińskiego za nieudowodnioną, wobec czego całkowicie ich uniewinnił, natomiast Sikorskiemu podwyższył karę do jednego miesiąca aresztu, stwierdzając, że zeznania świadków dowiodły udziału jego w manifestacjach.

Obrońca uniewinnionych wyrokiem sądu oskarżonych, adw. Janusz Poraj - Biernacki, udowodnił w przemówieniu obrończem, że obaj oskarżeni przypadkowo jedynie znaleźli się w pobliżu manifestującej grupy.

Składający w tej sprawie zeznania świadek narodowości żydowskiej, Salomon Żychliński, oświadczył, iż jeden ze skazanych, Krzyżanowski, w czasie aresztowania, uskutecznionego na podstawie doniesienia Żychlińskiego, oznajmił mu, że mu złoży wizytę. Prok. Roszkowski, uznając to powiedzenie za noszące znamiona przestępstwa, nakazał niezwłoczne aresztowanie na sali sądowej Krzyżanowskiego, który bezpośrednio udziału w procesie nie brał, ponieważ zrzekł się odwołania od wyroku sądu starościńskiego.

Ponadto prokurator zapowiedział wniesienie przeciwko głównemu oskarżonemu, Sikorskiemu, nowego aktu oskarżenia z art. 263 k. k., mówiącego o odpowiedzialnosci za niszczenie cudzego mienia. Chodzi tu o wybijanie szyb wystawowych.

Warszawa podobała się

studentom egipskim

Studenci egipscy, goście polskich akademików, przyjechali do Warszawy z licznemi przygodami. Jeden z nich, Auvar Gindi, zgubił się na dworcu w Toruniu i nie mógł porozumieć się z nieznającymi języka angielskiego urzędnikami dworcowymi. Ostatecznie przyjechał on wczoraj rano i połączył się z kolegami w Warszawie.

W trakcie podróży spotkała go druga przygoda, mianowicie podczas snu złodziej kolejowy ukradł mu piękny aparat fotograficzny marki „Leica".

Egipcjanom Warszawa bardzo się podobała, tak, że postanowili przedłużyć pobyt w stolicy o dobę. Byli oni podejmowani dwukrotnie bankietami w Instytucie Wschodnim i w restauracji „Gastronomja" przez studentów polskich. W trakcie pobytu w Warszawie zwiedzili oni zamek królewski, Belweder, szereg kościołów i muzeów, oraz Wilanów.

Wyjechali oni wczoraj w nocy do Katowic.

Katastrofa samolotu

pod Zaleszczykami

ZALESZCZYKI, 20.8. Samolot 6-go pułku lotniczego, powracając z ćwiczeń, spadł z wysokości 30 m. na pola orne obok Dobropola, pow. zaleszczyckiego i rozbił się doszczętnie.

Kapitan Kubr — pilot — po przewiezieniu do szpitala w Zaleszczykach zmarł, por. Monszajn — obserwator — walczy ze śmiercią.

Przyczyną katastrofy był niespodziewany korkociąg na zbyt małej wysokości.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne

transmitowane ze stadjonu Wojska Polskiego

Zawody lekkoatletyczne, które odbędą się w dniu 22.8 na stadjonie Wojska Polskiego, będą jakby „małą Olimpjadą". Gwoździem Międzynarodowych Zawodów Lekkoatletycznych będzie rewanż, jaki da zdobywca bronzowego medalu olimpijskiego, murzyn dr. Edwards — Kucharskiemu w biegu na 300 mtr. Niemniej ciekawe będzie spotkanie Iso Hollo znakomitego biegacza fińskiego, dawnego rywala Kusocińskiego w biegu na 5000 mtr. z przeszkodami — z Nojim.

Fragmenty tych zawodów nadane będą przez Rozgłośnie Polskiego Radja o godz. 18.50.

Walka z bezrobociem

na terenie woj. warszawskiego

Pod przewodnictwem wojewody warszawskiego, Nakonieczników-Klukowskiego, odbyło się posiedzenie wojewódzkiej rady funduszu pracy. Szczegółowe sprawozdanie złożył dyr. W. Rawa-Grabowiecki. W roku budżetowym 1935-36 wojewódzkie biuro rozporządzało kwotą 6,470.600 zł., którą wydatkowano na zatrudnienie bezrobotnych.

Na robotach powyższych najwyższe napięcie stanu zatrudnienia osiągnęło liczbę 14.319 osób.

W roku budżetowym 1936-37 wojewódzkie biuro na zatrudnienie bezrobotnych dysponuje kwotą 4,741.000 zł., z której przeznaczono na: inwestycje miast zł. 2,701.600, roboty drogowe (państwowe i samorządowe) zł. 1,098.400, roboty meljoracyjne i wodne zł. 774.000, budowle publiczne zł. 177.000.

Ilość robotników, zatrudnionych na tych robotach, wyniosła w miesiącu lipcu r. b. 17.614 osób.

Ogólna liczba robotników, zabezpieczonych na wypadek bezrobocia, wynosiła w ubiegłym roku 34.459 osób, zaś w roku bieżącym 45.267 osób.

Wojewoda podkreślił konieczność uaktywnienia działalności rady wojewódzkiej funduszu pracy, a w szczególności komitetów lokalnych przez zaangażowanie czynnika społecznego w drodze kooptacji do komitetów lokalnych najbardziej aktywnych jednostek spośród miejscowego społeczeństwa.

Rada wyłoniła komisję zbiórkową, zadaniem której będzie zorganizowanie w terenie zbiórki ofiar w naturze i gotówce na pomoc doraźną dla bezrobotnych i ich rodzin w związku ze zbliżającym się okresem zimowym.

Porucznik Czarkowski „wyjaśnia"

Przyczyny zagadkowej katastrofy

Do Krakowa przybył em. por. dr. Kajetan Czarkowski-Golejewski, który jak wiadomo, kilka dni temu lądował przymusowo na samolocie „Fokker F. 12" pod Biarritz, lecąc w kierunku Hiszpanji. Por. Czarkowski udzielił szeregu informacyj jednemu z dziennikarzy krakowskich. Na zapytanie, jaki był właściwie cel lotu pilot nasz udzielił odpowiedzi wymijającej, stwierdzając tylko, że był to lot dla przyjemności.

Poprostu pragnął w Londynie obejrzeć modele nowych samolotów turystycznych i przy tej okazji namówiono go na wycieczkę do Portugalji 16 osobowym Fokkerem. posiadającym trzy motory o mocy 1200 km. Samolotu tego nie pilotował.

„Nie jestem ani warjatem, ani też samobójcą, — powiedział por. Czarkowski, — mam ładną i miłą żonę i śliczne dzieci, życie jest mi miłe".

Kiedy dziennikarz zapytał się. kto właściwie leciał razem z porucznikiem, to nie otrzymał na to pytanie odpowiedzi. Natomiast por. Czarkowski wyjasnił, ze wypadek wydarzył się w pobliżu granicy hiszpańskiej, ponieważ nie chciał on lecieć nad pełnem morzem do Portugalji. W pewnej chwili w czasie lotu nad morzem jeden z silników zaczął mocno „nawalać" i trzeba było zawrócić do brzegu francuskiego. Po wyszukaniu lotniska turystycznego lądowano na niem i wówczas nastąpił kapotaż. Uszkodziło się podwozie i dwa śmigła. Por. Czarkowski nie wyjaśnił natomiast, jak wyobrażał sobie przelot do Portugalji nad Hiszpanją północną, gdzie właśnie rozgrywają się krwawe walki i gdzie, dziwnym zbiegiem okoliczności, znajduje się w Burgos siedziba rządu powstańczego.

Całej tej rozmowie, jak podkreśla dziennikarz krakowski, towarzyszył uśmiech, tajemniczy uśmiech, który pojawiał się na twarzy pilota, kiedy odpowiadał na pytania.

Bezpośrednio z Krakowa por. Czarkowski, który nie odniósł w katastrofie żadnych obrażeń odjechał do Poznania, do rodziny.

Ruchliwość wojewodów

w Małopolsce wschodniej

Wszyscy trzej wojewodowie wschodnio - małopolscy wykazują w ostatnich tygodniach wielką ruchliwość. Samochody wojewódzkie kursują po coraz to innych okolicach, wojewodowie przeprowadzają doraźne kontrole i lustracje starostw oraz różnych urzędów państwowych.

Wydawane tu i ówdzie przez wojewodów zarządzenia oraz obawa niespodziewanej kontroli wpłynęły na usprawnienie urzędowania i na właściwsze traktowanie obywateli w urzędach.

Zmuszanie

do pracy w niedzielę

ŁÓDŹ, 19. 8. W fabryce „Dykta" w Zgierzu panują anormalne stosunki, jeżeli chodzi o warunki pracy robotników. Dyrekcja fabryki zmusza robotników - chrześcijan do pracy w niedziele i dnie świąteczne. W wypadkach zaś, gdy robotnicy nie chcą w święta pracować, grozi im się wydaleniem z pracy. Znane są również wypadki, że przed ewentualną kontrolą dyrekcja zmuszała robotników do ukrycia się.

Czas odnowić prenumeratę na m. wrzesień

Rozpaczliwy stan szkolnictwa

na Polesiu

Stan szkolnictwa w województwach wschodnich Rzplitej przedstawia się katastrofalnie. Według danych statystycznych za rok 1933—34 nie korzystało w tych województwach z nauki w szkołach powszechnych 25 proc. dzieci w wieku szkolnym. W woj. poleskiem jest jeszcze gorzej i, niestety, trzeba stwierdzić, iż w ub. r. szkolnym nie korzystało z nauki w szkołach powszechnych około 30 proc. dzieci.

Ogromna liczba drobnych osad i zaścianków, zamieszkałych przez ludność polską, nie ma dostatecznego quantum (40 dzieci), wymaganego do założenia publicznej szkoły powszechnej a duże odległości przy rzadkiem zaludnieniu, sprawiają, że uczęszczanie dzieci do szkoły jest czasami fizyczną niemożliwością. Stan taki jest naturalnie szkodliwy i bezwarunkowo należałoby w tej sprawie zastosować t. zw. klauzulę wschodnią, która umożliwiłaby przy mniejszej od wymaganego quantum ilości dzieci powstawanie szkół, choćby w skromnych nawet nie zupełnie dostosowanych do potrzeb szkolnych pomieszczeniach. Stan dzisiejszy jest fatalny, na ziemiach wschodnich musi jaknajprędzej powstać gęsta sieć polskich szkół, któreby stanowiły przeciwwagę zarówno dla szkół mniejszościowych, jak i dla propagandy naszego wschodniego sąsiada.

Wytężoną działalność w tym kierunku rozwija Towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych i Polska Macierz Szkolna, utrzymująca na Polesiu 66 szkół powszechnych i 4 zawodowe. Pomimo to sytuacja pogarsza się z roku na rok.

Jako przykład ofiarności publicznej na szkolnictwo na ziemiach wschodnich przytoczyć należy piękną inicjatywę pracowników polskich linji lotniczych „Lot". Postanowili oni opodatkować się w wysokości 1 proc. swoich zarobków i zebrane tą drogą fundusze przeznaczyć na utrzymanie jednej ze szkół powszechnych na najdalej wysuniętych wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Utrzymaną przez pracowników „Lotu" szkołą jest szkoła w Budkach Wojtkiewickich, w pow. stolińskim.

Nowa i dawna ortografja

w podręcznikach szkolnych

Władze szkolne wydały instrukcję w sprawie stosowania nowej ortografji w podręcznikach szkolnych. Według tej instrukcji nowa ortografja wprowadzona będzie z początkiem roku szkolnego 1936—37 w podręcznikach dla klas 3 i 4 szkół powszechnych pierwszego stopnia oraz dla klasy 6 szkół powszechnych drugiego stopnia. Nowa ortografja wprowadzona zostaje nadto w podręcznikach do nauki religji rzymsko-katolickiej dla klasy 3 szkół powszechnych trzeciego stopnia oraz dla klasy 1 gimnazjum. Wszystkie te podręczniki znajdą się w użytku szkolnym z początkiem nadchodzącego roku szkolnego.

Wszystkie podręczniki i wydawnictwa, które będą zatwierdzone do użytku szkolnego po dniu 1 września r. b. muszą być pisane według nowej ortografji.

Dawna ortografja może być nadal stosowana w nowych nakładach podręczników, które zostały dozwolone do użytku szkolnego przed dniem 1 września r. b. aż do upływu okresu dozwolenia danego podręcznika. Przepis ten nie dotyczy podręczników do nauki ortografji. Nowe nakłady książek pomocniczych i książek do czytania dla młodzieży, zatwierdzonych do użytku szkolnego przed dniem 1 września 1936, mogą być drukowane według dawnej ortografji do dnia 1 września 1940.

Wszelkie książki i wydawnictwa szkolne, znajdujące się w bibljotekach szkolnych, mogą bez względu na ortografję pozostawać w użytku szkolnym aż do zupełnego zniszczenia.

Proces o spadek górniczy

toczy się od 25 lat na Śląsku

KATOWICE, 20. 8. Do szeregu procesów spadkowych na podstawie starych praw górniczych na Śląsku należy m. in. proces spadkobierców kopalni węgla „Nowa Jadwiga". Spór spadkowy toczy się już oddawna i powstał jeszcze za czasów zaborczych około 25 lat temu.

Po przejściu kilku instancyj sprawa oparła się o sąd w Lipsku, gdzie jednak, jak słychać, spór spadkowy został zawieszony. Ponieważ sporna kopalnia znajduje się na terenie polskiego Górnego Śląska, sąd niemiecki uznał się niewłaściwym do rozpatrywania skargi i przekazał ją sądom polskim.

Najwięcej spadkobierców zamieszkuje w Chorzowie i w pow. świętochłowickim, gdzie, jak nam donoszą, utworzył się komitet, którego zadaniem jest dalsze prowadzenie skargi o wypłatę należytego spadku po właścicielu kop. „Nowa Jadwiga". Ostateczne zakończenie sporu o wypłatę olbrzymiego spadku budzi wśród miejscowego społeczeństwa wielkie zainteresowanie.

Utonął w Dryświatach

porucznik z Wilna

WILNO, 19. 8. W dniu 17 b. m. porucznik Jan Pociechin z Wilna, bawiący w Tylży, wybrał się z żoną i córką kajakiem żaglowym na jezioro Dryświaty. W pewnej chwili kajak przewrócił się i wszyscy wpadli do wody. Pociechinową i jej córkę wyratowano, natomiast porucznik utonął. Zwłoki znaleziono w dniu 18 b. m.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 19 sierpnia

Dewizy: Holandja 361.00; Berlin (sp. 213.98, k. 212.92); Bruksela 89.70; Gdańsk (sp. 100.20, k. 99.80); Kopenhaga (sp. 119.74, k. 119.16), Helsingfors (sp. 11.82, k. 11.76); Londyn 26.76; Nowy Jork 5.31½; N. Jork (kabel) 5.31 i pięć ósmych; Oslo (sp. 134.78, k. 134.12); Paryż 34.99½; Praga 21.96; Stockholm 137.95; Zurych 173.25; Wiedeń (sp. 99.20, k. 98.80); Montreal (sp. 5.31¾, k. 5.29¼); Medjolan (sp. 42.00, k. 41.80); Marka niemiecka srebrna (sp. 149.00, k. 144.00).

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabil. 49.00 (odcinki po 500 dol.) 50.00 (w proc.); 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 64.00; II em. 62.75; 3 proc. poż. prem. inwest. serjowa I em. 78.50—79.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 48.00; 5 proc. poż. konwersyjna 46.75; 8 proc. L. Z. Komun. BGK. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Komun. BGK. 94.00; 7 proc. L. Z. Komun. BGK. 83.25; 7 proc. oblig. Komun. BGK. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Roln. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Roln. 83.25; 5,5 proc. L. Z. Komun. BGK. 81.00; 5,5 proc. oblig. Komun. BGK. 81.00; 4,5 proc. L. Z. ziemskie serja V 45,50; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 53.00—53.25; 5 proc. L. Z. m. Piotrkowa 45.00; 5 proc. L. Z. m. Siedlec (1933 r.) 29.00.

Akcje: B. Polski 97.00—96.00; Puls 75.50; Lilpop 12.75; Ostrowiec 30.00; Starachowice 33.00.

Tendencja dla dewiz słaba, pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, listów zastawnych niejednolita, dla akcyj mocniejsza. W obrotach prywatnych 4 proc. poż. konsolidacyjna 43.00—43.38. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 60.75; 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 53.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 kg.:

Pszenica jednolita 21.50—22, zbierana 21 — 21.50, żyto I-szy stand. 14 — 14.25, II-gi stand. 13.75 — 14, I—A stand. 14.25 — 14.50, owies I st. 14.50 — 15, I-A st. 15 — 15.25, II st. 14 — 14.50, jęczmień browarny 18—19 gat. I-szy 16.75 — 17.50, gat. II-gi 16.25 — 16.50, III-ci 16 — 16.25, groch polny 17 — 18, Victoria 20 — 28, łubin niebieski 11.50 — 12, żółty 14.50 — 15, rzepak zimowy 34 — 35, rzepik zimowy 34 — 35, koniczyna biała surowa 70 — 80, biała bez kanianki o czystości 97 proc. 90 — 110, mąka pszenna gat. I-szy wyciągowa 36 — 38, mąka pszenna gat. I-A 34 — 36, gat. I-B 33—34, gat. I-C 32—33, gat. I-D 31—32, gat. II-A 30—31, gat. II-B 28 — 30, gat. II-D 25 — 26, gat. II-F 24 — 25, gat. II-G 23 — 24, mąka pszenna pastewna 16 — 17, mąka żytnia gat. I wyciągowa 23.50 — 24.50 gat. I-szy do 50% 23.50 — 24.50, gat. I-szy do 65% 22.50 — 23.50, gat. II-gi 18 — 18.50. razowa 18 — 18.50. poślednia 13 — 13.50, otręby pszenne grube 11 — 11.50, średnie 10 — 10.50, miałkie 10 — 10.50, żytnie 9 — 9.50, kuchy lniane 16.25 — 16.75, rzepako-

Sądzeni sędziami

Komisje oceny podręczników szkolnych aprobują własne podręczniki

Rozgoryczenie, panujące wśród autorów odrzuconych podręczników szkolnych, rodzi się przeważnie w tajemniczości, jaką Ministerstwo Oświaty otacza motywy odmowy aprobaty.

TAJEMNICZOŚĆ

„Odrzucony" autor dowiaduje się tylko o fakcie odrzucenia. Czem kierowała się komisja, pozostaje dlań tajemnicą. W aktach ministerjalnych spoczywają tylko opinje obu recenzentów. Dostęp do nich nie jest taki łatwy. Przejrzeć je można tylko osobiście w wydziale programowym. Autor z Łumińca czy Kołomyji, który łudzi się, że zaznajomienie się z recenzjami może mu dać pewne wskazówki, przy przedkładaniu podręcznika w roku przyszłym, musi wędrować do Warszawy. Dla autora chorego, niemogącego przybyć osobiście, recenzje są wogóle niedostępne, gdyż żadnego pełnomocnictwa nieuznaje się w ministerstwie za dostateczną legitymację do wglądu w akta. A i sam autor nigdy odrazu nie zostaje dopuszczony do przejrzenia recenzyj, gdyż okazuje się, że trzeba je dopiero wyszukiwać. Dla ludzi, pracujących zawodowo, z pośród których przeważnie rekrutują się autorzy, konieczność kilkakrotnego wyczekiwania w ministerstwie często wogóle uniemożliwia zaznajomienie się z recenzjami.

WSTYDLIWOŚĆ

Te wszystkie utrudnienia wypływają zapewne z niejakiej... wstydliwości komisji oceny podręczników. Dla anonimowych jej członków jest bowiem mimo wszystko kłopotliwe, gdy „odrzucony" autor, poszukujący jakiejkolwiek wskazówki odrzucenia, odnajduje w ministerstwie dwie... entuzjastyczne recenzje.

Jak bowiem komisja aprobuje podręczniki, zdecydowanie odrzucone przez recenzentów, tak samo też odrzuca te, które obaj recenzenci uznali za doskonałe. A więc dwaj recenzenci, wyznaczeni przez ministerstwo, podpisują imieniem i nazwiskiem aprobatę książki, a anonimowa komisja aprobaty odmawia, nie usiłując nawet wyjaśnić, dlaczego.

I dziwić się tu, że człowieka może chwycić pasja? Zwłaszcza gdy taki naiwny autor, mozolnie wypisujący sobie w pokoju ministerjalnym uwagi recenzentów, usłyszy życzliwą radę obecnego przytem członka wydziału programowego.

— I poco się pan tak trudzi? Nawet gdyby się panu udało zastosować do wszystkich żądań recenzentów, to i tak komisja nie udzieliłaby aprobaty.

Słowa te wypowiedział człowiek, zasługujący na specjalną sympatję. Jest to bowiem jedyny członek wydziału programowego (względnie komisyj oceny podręczników dla szkół ogólnokształcących), który nie napisał żadnego podręcznika, zaaprobowanego przez ministerstwo.

INCOMPACTIBILIA

Trochę to brzmi fantastycznie. Jakto, więc ci, którzy wyznaczają recenzentów i oceniają podręczniki, mogą je również przedkładać do aprobaty? Być w jednej osobie jakgdyby sędzią i sądzonym? Istnieje w ustawie o państwowej służbie cywilnej piękny przepis, iż urzędnikowi nie wolno oddawać się takim zajęciom, które przeszkadzają mu w ścisłem wykonywaniu czynności urzędowych lub mogą wywołać uzasadnione podejrzenie o stronniczość lub interesowność. Członkom wydziału programowego i komisyj oceny pisanie podręczników, które później sami oceniają, najwidoczniej nie przeszkadza w „ścisłem wykonywaniu czynności zawodowych". Podejrzenia o „stronniczość" lub „interesowność" mogą też, rzecz prosta, być całkowicie bezzasadne. Pozostaje więc tylko pozazdrościć ministerstwu tak pięknego składu wydziału programowego i komisyj, gdzie każdy potrafi się zdobyć na napisanie conajmniej jednego podręcznika i każdy z nich uzyskał aprobatę.

STRUMIEŃ ZŁOTA

W teorji wszystko jest piękne. Podręczniki przedkłada się do aprobaty nie pod własnem nazwiskiem, lecz pod godłem. Można więc powiedzieć, że złożona z kilku osób komisja, nigdy nie wie, czyj podręcznik ocenia. Jednakże praktyczna wartość tej rękojmi bezstronności jest nader znikoma.

Przedewszystkiem bowiem podręczniki składają nie autorzy sami, lecz firmy wydawnicze. Otóż większość autorów od lat pozosta je wierną jednej firmie, tak, że zgłoszenie przez tę firmę podręcznika z danej dziedziny w zasadzie zupełnie ściśle określa również osobę autora.

Pozatem trudno oprzeć się myśli, iż członkowie komisyj czy wydziału programowego, będąc sami autorami podręczników, potrafili zachować przed sobą ten fakt w tajemnicy. Przypuszczenie to może być oczywiście mylne, ale nie można się ludziom dziwić, że na nie wpadają, widząc, iż właśnie wszyscy członkowie wydziału programowego i komisyj potrafią zwycięsko przeprowadzić swe podręczniki przez recenzyjną Scyllę i Charybdę, a niektórzy osiągają w tem swoisty rekord. I tak np. niedawno usunięty, długoletni naczelnik wydziału programowego potrafił swe podręczniki języka polskiego wprowadzić we wszystkich klasach, przyczem w wielu uzyskał monopol, gdyż okazało się, że nikt inny w Polsce nie potrafił napisać podręcznika, nadającego się do aprobaty.

Ludzi zawistnych jest wielu. Zwracają oni uwagę, że w przeciwieństwie do książek dla szkół ogólnokształcących, podręczniki dla szkół zawodowych, nie znajdują wśród członków własnego wydziału chętnych autorów. Podręczników tych nie trzeba składać ani w większej ilości egzemplarzy, ani w formie drukowanej, pochlebne opinje rezenzentów decydują z reguły bezapelacyjnie o przyjęciu podręczników, niema ścisłych terminów do przedkładania ich, a recenzje otrzymuje się w dwa do trzech tygodni po złożeniu książki. Ale to podręczniki dla powstających dopiero szkół zawodowych stanowią obecnie kiepski interes finansowy. Natomiast podręczniki dla szkół ogólnokształcących przynoszą autorom, zwłaszcza gdy uzyskali aprobatę monopolistyczną na kilka klas, dziesiątki, a nawet setki tysięcy złotych.

Nie dziw wtedy, że w dzisiejszych ciężkich czasach ten strumień złota, płynący w lwiej części do kieszeni członków wydziała programowego i komisyj, tak wiele budzi zawiści. Na tem też złotem tle tem wyraziściej odbijają tajemnice utrudnienia przy aprobowaniu podręczników dla szkół ogólnokształcących przy prostego i dla wszystkich zrozumiałego systemu oceny książek dla szkół zawodowych.

Stag.

Harcerze polscy z obczyzny

na przeszkoleniu w kraju

W dniach od 15 lipca do 15 sierpnia r. b. odbył się na Śląsku w okolicy Górek Wielkich i Brennej szereg obozów dla kierowników pracy harcerskiej na obczyźnie. W siedmiu kursach męskich i trzech żeńskich wzięło udział około 250 uczestników, reprezentujących wszystkie polskie środowiska emigracyjne.

Na zakończenie kursów uczestnicy zebrali się w jednym z obozów, dokąd przybył przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego wojewoda dr. Michał Grażyński i wygłosił przy ognisku okolicznościową gawędę.

W dniach najbliższych uczestnicy obozów wyjadą do swych miejsc zamieszkania, aby prowadzić pracę harcerską wśród młodzieży polskiej na obczyźnie.

Przegląd prasy

W OGNIU DYSKUSJI

Ożywiła się ostatnio dyskusja na temat zasad polityki gospodarczej, jakie powinny rządzić w naszem życiu ekonomicznem. Cytowaliśmy na tem miejscu uwagi b. min. Czechowicza, drukowane w „Wieczorze Warszawskim", który opowiedział się za zerwaniem z gospodarką liberalną i przejściem do uregulowanej gospodarki planowej.

Obecnie w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" zabrał głos prof. R. Rybarski, który pisze:

„W naszym położeniu musimy odróżnić dwie skrajne zasady: jedną, która proponuje niewtrącanie się państwa do gospodarstwa i drugą, która to gospodarstwo chce upaństwowić. Obydwie, choć sobie przeciwstawne, wyrosły ze wspólnego materjalistycznego poglądu na świat. Obydwie wysuwają na czoło maksimum dobrobytu, widzą w człowieku przedewszystkiem konsumenta i narzędzie produkcji, lekceważą pozagospodarcze pierwiastki.

Nie możemy przyjąć zasady, że państwo nie powinno wogóle mieszać się do gospodarstwa. Nietylko dlatego, że cały świat od tej zasady się odwrócił, że np. współzawodnictwo gospodarcze narodów jest kierowane przez ich państwa. Z punktu widzenia narodowego nie możemy przyjąć, iż zawsze interes gospodarczy jednostki jest zgodny z interesem narodowym; że jeżeli zostawi się wolną grę sił gospodarczych, gospodarstwo narodowe dojdzie do najlepszej równowagi i do najciekawszego rozkwitu. Choćby dlatego, że gospodarstwo nie jest dla nas celem ostatecznym, lecz narzędziem, służącym do uzyskiwania dóbr wyższego rzędu, że dalej nie jest zamkniętą w sobie całością, lecz częścią ogólnego życia narodu, nie możemy zrezygnować z oddziaływania na gospodarstwo przez przymusową organizację narodu, którą jest państwo.

Odrzucamy również upaństwowienie wytwórczości i zbytu. I to zarówno zpowodów ogólnych, jak z uwagi na rodzime przykłady tego, do czego prowadzi etatyzacja. Komunizm pod tą lub inną postacią, z wyraźną nazwą lub bez tej nazwy, prowadzi do obniżenia kultury narodu. Przeobraża ludzi na bezduszne maszyny, rozkłada najzdrowsze instynkty zbiorowe, jak np. instynkt rodzinny, zatraca i niweluje indywidualności ludzkie. Komunizm jest sprzeczny z podstawami cywilizacji zachodniej."

Zdaniem prof. R. Rybarskiego:

„Najlepszym dla nas jest system gospodarczy, który rezygnuje zasadniczo z upaństwowienia wytwórczości, który uznaje prywatną własność, ale zabezpiecza państwu wpływ na kierunek gospodarczego rozwoju. Gospodarstwo narodowe przedstawi się wtedy jako zbiorowisko indywidualnych i społecznych gospodarstw, działających w ramach i na podstawach, zakreślonych przez państwo. Państwo je ogranicza, poddaje swemu prawu, swej polityce, ale równocześnie państwo tym gospodarstwom pomaga i daje trwałe podstawy ich bytu."

W każdym razie pewne jest, że dzisiejszy nasz ustrój gospodarczy, będący mieszaniną zasad, nie spełnia swego zadania — że musi on ustąpić systemowi gospodarki narodowej, wywodzącemu się organicznie z naszych obecnych warunków i służącemu naszym celom historycznym.

GŁOS MAS

Konserwatywny „Czas" omawiając polityczne znaczenie i sens „rewji sił", dokonanej 15 sierpnia, podkreśla masowość wystąpień ludowców i narodowców, przyczem zaznacza:

„manifestacje narodowców wysuwały na pierwszy plan dezyderaty polityczne. Obóz ten zawsze zwracał większą uwagę na tę stronę życia publicznego, starał się skupić żywioły dążące raczej do pewnych politycznych celów, niż do obrony takich czy innych tendencyj gospodarczych. Ale co przepowiadaliśmy i co się sprawdziło, również zebrania ludowców wysunęły na plan pierwszy żądania polityczne. Nadzieje żywione przez pewne koła, że chłop przedewszystkiem żądać będzie koncesyj gospodarczych, w szczególności, że chłopa pozyskać można hasłem radykalnej reformy rolnej, okazały się naiwne."

Jednocześnie jednak dziennik wywodzi, że

„ten materjał ludzki, który w dniu 15 sierpnia manifestował swoje przekonania polityczne, naogół nadaje się do konstruktywnej pracy państwowej, że nie dąży do gwałtownych zmian, i przy uwzględnieniu jego głosu w sprawach publicznych stanie bezkompromisowo na gruncie panującego porządku prawnego."

Takie ujmowanie sprawy jest zbyt uproszczone. Masy wprawdzie nie są antypaństwowe, ani zanarchizowane czy zrewoltowane, ale wysuwają konkretne żądania. Nie dotyczą one wyłącznie „dopuszczenia do głosu" w sprawach publicznych, ale obejmują postulaty przebudowy obecnego porządku.

EUGENIKA W ZASIĘGU INTERWENCJONIZMU

„Kurjer Polski", w artykule wstępnym wyraża zaniepokojenie rozrastaniem się interwencjonizmu państwowego, obejmującego coraz to nowe dziedziny. Tym razem chodzi o sprawy eugeniczne, przedewszystkiem o ustawę eugeniczną (nawiasem mówiąc, jeszcze ciągle pozostającą w formie projektu).

A więc pisze „Kurjer Polski":

„Argument, że korzyść z zabiegów eugenicznych będzie wielka już wtedy, kiedy potrafimy wyeliminować z zakresu dziedzicznego przekazywania nawet tylko niektóre choroby, nie jest przekonywujący, albowiem ludzkość walczy z licznemi swemi chorobami nietylko przez ich eliminację, lecz także przez uodpornienie organizmów wskutek zmagania się z chorobą w ciągu pokoleń. Lues jest dzisiaj w Europie znacznie mniej szkodliwy, niż był wówczas, kiedy został świeżo, w czasie wojen krzyżowych, importowany z Azji. Życie ludzkie jest zasadniczo ułomne. Wszyscy skazani jesteśmy na przeróżne choroby, a wreszcie na karę śmierci za grzech pierworodny pierwszych naszych rodziców, jak uczy religja. Jakkolwiek więc wszelkie usiłowania, podejmowane przez pracowitą biurokrację w celu ulżenia naszej ciężkiej, doczesnej doli, powinny być przyjmowane z uznaniem, to jednak nie należy łudzić się co do ich skuteczności i dalekosiężności. Zasadniczej, ułomnej naszej doli na tym świecie one nie zmienią. A ta niewątpliwa prawda wykreśla tym reformatorskim zabiegom wyraźną granicę: nie powinny one stanowić zamachu na życie, podjętego w celu bardzo wątpliwego udoskonalenia życia.

Sedno kwestji polega tutaj na tem, że życie w swojej najgłębszej istocie jest irracjonalne, a więc państwo nie powinno sięgać do jego źródeł swoją racjonalistyczną i zawsze niezgrabną łapą.

A teraz wyobraźmy sobie naszą biurokrację, ingerującą wśród tych wątpliwości naukowych i etycznych ze swojemi szablonami, przepisami i papierkowemi metodami działania. Gdzie ona się zatrzyma?"

A sentencja końcowa taka:

„Robespierre pragnął wytrzebić wszystkich nieuczciwych republikanów i gdyby mu żyć dłużej pozwolono, to logicznie rzeczy biorąc, skróciłby o głowę wszystkich Francuzów, nie wyłączając siebie, bo nie ma ludzi bez skazy moralnej, tak samo, jak niema takich, którzy byliby pozbawieni jakiejś skazy fizycznej.

Ten, kto mechanicznemi środkami zamierzałby ludzkość udoskonalić, musiałby dojść do wniosku, że trzeba ją całą wytępić."

Mimo pewnych racji takiego ujęcia rzeczy, problem zużycia przez państwo zdobyczy eugeniki potraktowany został zbyt „ryczałtowo". Inaczej np. ujmuje tę sprawę Kościół katolicki, który np. wypowiadając się negatywnie przeciw sterylizacji nie uważa za konieczne opowiedzenie się przeciw stosowaniu niektórych zdobyczy eugeniki w życiu codziennem.

„DALSZY CIĄG REFLEKSYJ..."

„Kurjer Poranny" zamieszcza „dalszy ciąg refleksyj" posła W. Stpiczyńskiego, który pisząc o swem poprzedniem wystąpieniu, jakie spowodowało zarówno ostrą replikę ze strony licznych pism, jak i interwencję Wydziału Wykonawczego Zw. Dzienn. Rz. P., wyjaśnia:

„Celem moim było przypomnieć, że na układ stosunków pomiędzy rządem i społeczeństwem, w danym wypadku prasą jako jego reprezentantką, mają równy wpływ obydwie strony. Jeśli rząd zechce zburzyć reżym liberalny podczas gdy społeczeństwo jest rzetelne i honorowe w swoim stosunku do państwa i w obyczaju towarzyskim — taki rząd upadnie zanim wykona swój zamiar. Odwrotnie, gdy społeczeństwo domagać się będzie swobód, obniżając jednocześnie swój poziom moralny i etyczny, nie uniknie ono rygorów dyktatury lub dozna upadku."

Artykuł swój, będący w dużej mierze polemiką z konserwatywnym „Czasem", kończy p. W. Stpiczyński uwagą:

„Dowiaduję się tymczasem, iż paru panów z zarządu tego Związku obraziło się na mnie za „Pouriopowe refleksje". Nic na to nie mogę poradzić. Wolno każdemu obrażać się kiedy chce i na kogo chce. Uchwalili nawet rezolucję, że „odpierają" i że sąd nad zbrodniarzem zamierzają odbyć. Co do mnie bardzo mnie śmieszy, że panowie, którzy nigdy nie „odpierali" i nie ingerowali, gdy walki między dziennikarzami przybierały charakter gorszący, lub gdy jeden dziennik szperał publicznie w kasie i w sumieniu innemu dziennikowi, nagle obraził sę spowodu przestrogi, że może nastąpić to, co premjer nazwał poprostu „zamknę w Berezie", t. j. ciężki cios w honor dziennikarstwa. Prawdziwi sarmaci."

Uwagi te są o tyle nieścisłe, że jak zaznacza „Wieczór Warszawski":

„władze dziennikarskie rozgraniczyły oba fakty: oświadczenie premjera i wystąpienie p. Stpiczyńskiego, — traktując je z natury rzeczy, jako fakty zgoła z sobą niewspółmierne.

A co do „sądu nad zbrodniarzem", to jedynie nieznajomość rzeczy mogła podyktować powyższe słowa p. Stpiczyńskiemu. Gdyby był zechciał zapoznać się z pracami organizacji dziennikarskiej, toby widział, ile ona włożyła wysiłku, ażeby „walki między dziennikarzami nie przybierały gorszącego charakteru", a zresztą samo życie przekonywa, że stosunki w ciągu kilkunastu lat znacznie się pod tym względem poprawiły."

Do księży i... rabinów

sięgały interwencje Parylewiczowej

Śledztwo w sprawie Parylewiczowej, prowadzone jest energicznie w dalszym ciągu. Apelacyjny sędzia śledczy delegowany specjalnie do tej sprawy dr. Stanisław Korusiewicz, nie ustaje w dążeniach, aby wszechstronnie wyświetlić wszystkie szczegóły tej afery.

Codziennie nadchodzą liczne anonimy do sędziego Korusiewicza, a z przeprowadzanych rewizyj uzyskuje się nowe materjały, które trzeba szczegółowo zbadać. To też niemal codziennie odbywa się przesłuchiwanie Parylewiczowej, której wina, w miarę biegu śledztwa, występuje coraz wyraźniej. W kilkudziesięciu wypadkach winę jej udowodniono.

W interesie jednak dobra śledztwa, nie można podać różnych szczegółów, brzmiących wprost sensacyjnie. Szczegółów tych stale przybywa, wobec tego, że wiele osób zgłasza się do sędziego Korusiewicza, składając ważne zeznania.

Ustalona już działalność interwencyjna Parylewiczowej szła we wszystkich kierunkach i obejmowała wszystkie branże, przyczem interwencjowała ona nietylko u władz w całej Małopolsce nie wyłączając i wschodniej, ale również w Warszawie. Interwencje te podejmowała również tak u duchowieństwa katolickiego, jak i... u rabinów. Poza tem, jak wiadomo, oskarżona prowadziła ożywioną działalność społeczną. Wszak była ona komisarzem rządowym w wojew. Zw. Obywatelskiej Pracy Kobiet. Stwierdzono, że zdefraudowała tam około 9.000 zł. na szkodę sierot i bezrobotnych, przyczem wystawiała fikcyjne kwity, odraczała posiedzenia, byle tylko odsunąć na jakiś czas wykrycie tych niedoborów. Mąż oskarżonej, dowiedziawszy się o tem, złożył 6.000 zł. na pokrycie zdefraudowanych sum.

Na marginesie

Za 50 lat...

Znany działacz litewski, prof. I. A. Herbaczewski, pisze w liście do jednego z dzienników polskich, o kwestji wileńskiej, widzianej oczyma obecnych rządców Kowna.

Jeden z dyplomatów kowieńskich zwierzył się profesorowi:

„My wiemy — są to słowa tego dyplomaty, — że Wilno tracimy". Lecz sprawa wileńska jest nam potrzebna po to, aby od Polski raz na zawsze na wieki wieków odczepić się, odgrodzić, aby historja najazdu polskiego się nie powtarzała.

Nawet za cenę zwrotu Wilna nie chcemy żadnych „braterskich" z Polską stosunków! Najmniej przez lat 50 między Litwą a Polską musi istnieć mur duchowy! Sprawa Wilna jest sprawą obrony Litwy przed zachłannością Polski. Mówiąc, że „sprawa wileńska jest wewnętrzną sprawą Litwy", udaremniamy Syrenie zakusy Warszawy do polubownego, kompromisowego załatwienia sprawy Wilna. — Litwa, posiadając także Wilno, musi być antypolskim duchem potężna!"

Przecieramy oczy. Jeżeli jest prawdą, to, co pisze bądź co bądź rozgoryczony na obecne rządy w Kownie, prof. Herbaczewski, jesteśmy świadkami niebywałego zjawiska.

Litwa broni się przed Polską, przed naszym imperjalizmem narodowym. Litwa, z którą łączy nas Horodło, Grunwald, Lublin. Ziemia Jagiellonów, kraj o którym pisał Mickiewicz „Ojczyzno moja".

Mury można stawiać. Sztucznie rozgradzać narody — także. Ale nie sposób odwrócić biegu dziejów, które przeszły, niesposób przeciwstawić się realnym koniecznościom, które idą.

50 lat bez Polski lub przeciw Polsce? Litwa nie czuje dotąd grozy wiszącego nad nią teutońskiego miecza i nie odczuwa lekko, narazie puszczonych, czerwonych kleszczów.

Za 50 lat „Litwa" może być już tylko przeszłem pojęciem geograficznem. Bo upadają i wielkie narody — ale giną słabe... lub nikczemne.

(al. s.).

Truciciel Grzeszolski

przybędzie z Piotrkowa na rozprawę

W najbliższych dniach, jak się dowiadujemy, skazany na bezterminowe więzienie truciciel z Sosnowca Paweł Grzeszolski, zostanie sprowadzony do więzienia w Warszawie. Grzeszolski narazie przebywa w więzieniu w Piotrkowie.

W związku z rozprawą apelacyjną, na wniosek obrońców, Grzeszolski sprowadzony zostanie do Warszawy. Będzie on osadzony w więzieniu mokotowskiem.

Od dziś obowiązują

Nowe przepisy paszportowe

Wczoraj w „Dzien. Ustaw" ogłoszono rozporządzenie o paszportach zagranicznych. Paszporty te podzielono na 4 rodzaje: zwyczajne, służbowe, dyplomatyczne i zbiorowe. Dla uzyskania paszportu należy złożyć władzom powiatowym administracji ogólnej na terenie, na którym się zamieszkuje, poświadczenie zamieszkania oraz udowodnić tożsamość, obywatelstwo polskie, złożyć 2 fotografje — twarzy bez nakrycia głowy i od wojskowych w służbie czynnej i w rezerwie wymagane jest pozatem uzyskanie zezwolenia władz wojskowych.

Jak już zapowiadaliśmy, opłata za paszport zwyczajny wynosić będzie 80 zł. miesięcznie. Za paszport zbiorowy po 25 zł. miesięcznie od każdej osoby, figurującej na paszporcie. Oprócz tych opłat oraz opłat stemplowych od podania i fotografji załączników, pobierany będzie 1 zł. od paszportu zwyczajnego i 10 gr. od paszportu zbiorowego, tytułem zwrotu kosztów druku.

Ważność paszportu może być przedłużona, przyczem przedłużenie równoznaczne jest z wystawieniem nowego paszportu, t. j. za drugi, trzeci i dalsze miesiące ważności paszportu zwyczajnego będzie po 80 zł. miesięcznie, a przy paszportach zbiorowych po 25 zł. miesięcznie.

Nowe rozporządzenie wchodzi w życie dzisiaj.

SIERPIEŃ 21 PIĄTEK	SŁOŃCE	
	wschód	zach.
	4—28	18—48
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	9—27	19—36
	dnia	Ubyło
	14—21	2—26

Dziś św. Joanny
Jutro św. Tymoteusza

TEATRY

TEATR NARODOWY: „Wielka miłość" Molnara w reżyserji Osterwy z Ćwiklińską, Eichlerówną i Osterwą na czele.

TEATR POLSKI: dziś i jutro „Dzewczęta i oni" Bus-Feketego w reżyserji A. Borowskiego z Piaskowską, Żabczyńską, Żeliską, Węgrzynem Woskowskim, Wronckim, Sochą i Łuszczewskm.

W sobotę wznowienie „Tessy".

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Podwójna buchalterja" w reżyserji Warneckiego z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną i Grossówną w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: — Dziś „Profesja pani Warren" z Malicką, Cieszkowską, Bay-Rydzewskim i inn. Wkrótce premjera komedji rumuńskiej p. t. „Zamieszaj".

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): Dziś „Trzy walce" O. Straussa.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA SW KRZYŻA — „Syn marnotrawny" opowieść biblijna w 5 aktach. Dziś i w niedzielę ostatnie 2 przedstawienia.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dnia 4 września otwarcie sezonu.

LIDO Szopena 3. Codz. rewja.

Napad na jubilera przy ul. Dzielnej

Wczoraj, o g. 8.30 rano na mieszkanie jubilera - złotnika, Moszka Roznera, zamieszkałego przy ul. Dzielnej 9, II piętro front, dokonano niezwykłe zuchwałego napadu bandyckiego. Trzej zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery bandyci weszli do mieszkania, steroryzowawszy służącą, związali ją, zakneblowali usta, poczem przystąpili do piądrowania mieszkania. Rozner, który właśnie przyszedł do mieszkania, uderzony nagle przez któregoś z bandytów, upadł na ziemię, ale zanim zdążył krzyknąć związano go również.

Gdy bandyci znaleźli się w sypialni Roznerów, udało się służącej zerwać knebel z ust. Dzielna dziewczyna wyczołgała się na balkon i tu podniosła alarm. Ruchliwa normalnie ulica zaroiła się tłumem publiczności. Wnet zjawiło się trzech policjantów, z III komisarjatu, zamknięto bramę i podjęto systematyczne przeszukiwanie wszystkich mieszkań, ponieważ w trakcie alarmu służącej bandyci uciekli z mieszkania.

Na miejsce wypadku przybył daktyloskop z urzędu śledczego, który bada skrupulatnie wszystkie odciski, jakie zostawili bandyci. W mieszkaniu Roznera panuje ogromny nieporządek. Warsztat i narzędzia rozrzucone, poprzewracane sprzęty, wyrzucpne szuflady itp.

Rozner przed kilku laty miał sklep jubilersko - złotniczy w tymże domu od ulicy. Na sklep ten parę lat temu dokonano napadu, ale policja odnalazła sprawców i zwróciła Roznerowi skradzione podówczas kosztowności.

Rozner i jego służąca są obecnie przesłuchiwani przez policję. W całym domu trwają poszukiwania, nasuwa się bowiem podejrzenie, że bandyci nie zdążyli jeszcze uciec z domu. Cały dom jest otoczony przedstawicielami urzędu śledczego i policją mundurową. Według zeznań domowników jeden z bandytów był podobno przebrany za policjanta.

Godzina 11-ta. Policja przeprowadza rewizję we wszystkich mieszkaniach w domu przy ul. Dzielnej 9, szukając bandytów, co do których istnieje uzasadnione podejrzenie, że przebywają jeszcze na terenie posesji.

Dotychczas nie udało się ustalić co skradli napastnicy. Jak wiadomo w mieszkaniu Rosnera znajdowała się pewna ilość drogocennych kamieni, które bandyci chcieli zrabować. Co zrabowano i na jaką sumę ustali śledztwo prowadzone w energicznem tempie.

Dom przy ul. Dzielnej 9, jest to duża 4-piętrowa kamienica o dwu podwórzach.

Jak mówią naoczni świadkowie i mieszkańcy domu, bandytom udało się zbiec.

Służąca opowiada, że jeden z bandytów był niski, miał czarny zarost i utykał na jedną nogę.

RADJO

Piątek, dnia 21 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Ork. M. Webera (pł.). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Najważniejsze wskazania przy nawożeniu pod żyto" — pogad. roln. — wygł. F. Starzyński. 12.13 Dzien. połud. 12.23 Z repertuaru tanecznego dawnych czasów (pł.).

15.30 Wiad. gosp. 15.45 Rozmowa z chorymi (ze Lwowa). 16.00 Z utworów A. Adama. Konc. w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. A. Hermana (z Krakowa). 15.45 „Listy z Huculszczyzny" wygł. prof. K. Brończyk (ze Lwowa). 17.00 Recital fort. Al. Sienkiewicza (z Poznania). 17.30 A. Glazunow: Konc. skrzypcowy a-moll op. 82 wyk. J. Heifetz z tow. ork. Filharm. Londyńskiej (pł.). 17.50 Poradnik sport. — red. J. Włodarkiewicz. 18.00 Przegl. wydawn. — prof. H. Mościcki. 18.10 Pogad. aktualna. 18.15 Konc. rekl. 18.45 „Ostatni tydzień". 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.00 Konc. rozrywkowy w wyk. Lwowskiego Koła Mandolinistów. 19.45 Muzyka nastrojowa w wyk. Ork. P. R. z udziałem J. Godlewskiej (śpiew) Akop. Wl. Szpilman. 20.30 „Kafarek" — ramota A. Wilkońskiego (z Poznania). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Konc. w wyk. Ork. Symf. pod dyr. F. Nowowiejskiego (z Poznania). K. W. Gluck: Uwertura do op. „Ifigenja w Aulidzie", F. Mendelssohn: Muzyka do „Snu nocy letniej", F. Nowowiejski: Tańce kaszubskie i tańce góralskie. 22.00 Wiad. sport. 22.15 Muz. tan. z kawiarni Ziemiańskiej (z Łodzi). 23.00 Muz. tan. (pł.).

Sobota, 22 września

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Przegląd wydaw. roln." — wygł T. Sawicki. 12.13 Dzien. południ. 12.23 Konc. w wyk. Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa).

14.30 Muz. rozrywkowa (pł.). 15.40 Wiad. sport. 15.45 „Dzieci z podwórka w lesie" — wesoła aud. T. Markowskiego dla dzieci (z Poznania). 16.00 Konc. solistów. Wyk.: Z. Karin — śpiew, J. Bereżyński — fortepian. 16.45 „Od żaglowca do łodzi podwodnej" — odczyt, wygł. B. Pawłowicz (z Łodzi). 17.00 Konc. z Ogrodu Zoolog. w wyk. Ork. Symf. pod dyr. W. Buchwalda (z Poznania). 17.50 „Opactwo w Sulejowie" — pogad., wygł. dr. J. Puciata - Pawłowska. 18.00 „Nasz program". 18.10 „Życie kult. stolicy". 1815 Konc. rekl. 18.50 Fragm. międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych. Transm. ze Stadjonu Wojska Polskiego w Warszawie. 19.05 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Marji Korabianki i Kazimierza Dembowskiego. 20.15 Aud. dla Polaków zagr. p. t. „Poznajmy Wielkopolskę" w oprac. B. Czyżykowskiej i W. Tschurla (z Poznania). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 21.00 Recital skrzypc. W. Niemczyka. Przy fort. D. Niemczyk. Tartini: Sonata z trylem djabelskim, J. Levy: Preludjum i postludjum, Achron: Melodja hebrajska, W. Niemczyk: Gawot, M. Paganini — Niemczyk: Kaprys XX, W. Niemczyk: a) Improwizacje, b) Valse - Caprice. 2130 „Strzęp życia" — skecz A. Fraccarolli'ego, w oprac. i przekł. K. Rychłowskiego (ze Lwowa). „Pacjent" — skecz Al. Jellina. 22.00 „Jak wykorzystamy doświadczenie olimpijskie" — wywiad z Dyrektorem P. U. W. F. i P. W. 22.15 Wiad. sport. 22.25 „Przy księżycu" — piosenki i melodje nastrojowe. Wyk.: St. Witas (piosenki), M. Hoherman (gitara), T. Zygadło (skrzypce). 23.00 Muz. tan. (pł.).

Pieczywo żydowskie w Warszawie
Polscy piekarze chodzą bez pracy

Stowarzyszenie właścicieli piekarń podaje alarmujące wiadomości w sprawie upadku chrześcijańskich piekarń w Warszawie kosztem żydowskich. Okazuje się, że w chwili bieżącej mamy w Warszawie 115 piekarń chrześcijańskich, stowarzyszonych w związku właścicieli piekarń i około 15 dzikich, podczas gdy piekarń żydowskich jest około 300. Przed czterema laty polskich piekarń było w Warszawie 270, a żydowskich 140.

Zdaniem piekarzy ten stan jest spowodowany nieprzestrzeganiem przepisów przez żydów zakazu wypieku w niedzielę i święta, wskutek czego piekarnie żydowskie czynne są około 65 dni w roku więcej niż polskie. Stowarzyszenie właścicieli piekarń wystosowało w powyższej sprawie memorjał do Komisarjatu Rządu prosząc o wzmocnienie kontroli nad wypiekiem chleba w czasoie świąt.

Ukaranie sekciarzy
za naruszenie konkordatu

Ks. Rektor Zygmunt Prószyński wysłał list do starostwa północno - warszawskiego z podziękowaniem za przykładne ukaranie hodurowców, którzy odprawiali w swojej kaplicy nieszpory i organizowali procesje do Krzyża, poświęconego przez kościół katolicki, czego, w myśl konkordatu nie wolno im było czynić.

Proboszcz hodurowców na Marymoncie, Stanisław Piekarz, w czasie procesji przywdział szaty liturgiczne, obowiązujące w kościele katolickim. Za to skazany został przez starostwo na 1.000 zł. grzywny, z zamianą na miesiąc aresztu. Pozatem władze wydały zarządzenie, że proboszczowi sekty hodurowców wolno odprawiać nabożeństwa jedynie w kaplicy sekty na Marymoncie, a nie wolno urządzać procesyj.

Przed kilku dniami wyjechał spowrotem do Ameryki „Pierwszy biskup kościoła Narodowego" Hodur, który bawił w Polsce około miesiąca za paszportem wydanym przez władze amerykańskie z ważnością na rok. Hodur opuścił tak prędko Polskę, ponieważ dano mu do zrozumienia, że w wypadku uprawiania destrukcyjnej działalności, zostanie z Polski, jako uciążliwy cudzoziemiec wydalony.

Uchodzi za rzecz pewną, że ostatnie ożywienie działalności hodurowców warszawskich nastąpiło po zasileniu kasy sekty pieniędzmi, przywiezionemi przez Hodura z Ameryki.

KINA

ATLANTIC: „Syn admirała".
ACRON: „Pożar nad Wołgą" i „Toggan".
ADRIA: „Casino de Paris".
AMOR: „Urojony Świat" i „Rumba.
AS: „Tajemnicza Dama".
APOLLO: „Tajemnica panny Brinx"
ANTINEA: „Kocham wszystkie kobiety" i „Śluby ułańskie".
BAŁTYK: „Głos serca".
BIS: „Dla ciebie śpiewam" i „Tarzan Nieustraszony".
COLOSSEUM (małe): „Ułani, Ułani chłopcy malowani".
CAPITOL: „Mały Marynarz".
CASINO: „Magnolja".
CORSO: „Generał Sutter" i rewja.
CZARY: „Czu-Czin-Czau".
ELITE: „Mleczna droga", i „Rewolucja śmiechu".
EUROPA: „Szyfr 77"
FAMA: „Prawo do szczęścia".
FILHARMONJA: „Kaprys pięknej pani".
FLORIDA: Schmeling — Louis i „Cyrk Barnuma".
FORUM: „Z pamiętnika detektywa" i „Wesoła rozwódka".
HELJOS: „Cyrk Sarana" i „Pat i Patachon".
HOLLYWOOD: „Hrabina Marica"
ITALJA: „Czarne róże" i dodatki.
KOMETA: „Armja Ewy".
MAJESTIC: „Mały Król".
MASKA: „W obliczu gilotyny" (Szkarłatny kwiat) i „Córka Generała Pankratowa".
MIEJSKIE: „Oskarżam cię matko".
MARS: „Anna Karenina".
METRO: „Bella Donna" i rewja.
MEWA: „Niedokończona symfonja" i Ala w krainie czarów".
MINERWA: 1) „Spełnione sny", 2) „Kocha, lubi, szanuje" i dodatki.
MUCHA: „Idziemy po szczęście" i „Malibu".
NOWA TOMBOLA: „Swiat jest zakochany" i „Ich noce".
OKO PRASKIE: „Mam 19 lat" i „Złota dziewczyna".
PAN: „Nowe przygody Tarzana"
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Nie miała baba kłopotu" i dodatki.
PETIT TRIANON: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo" i „Rotmistrz von Werffen".
POPULARNY: „Caliente miasto miłości" i rewja.
PRAGA: „Generał Sutter" i rewja
RAJ: „Nie miała baba kłopotu" i „Niedzielne browerje".
RENA: „Demon złota" i „Pozwól się kochać".
RIALTO: „Niesamowity dom".
ROXY: „Dla ciebie tańczę" i „Czerwony wóz".
ROMA: „Ucieczka".
SFINKS: „Pokój 309".
SOKOŁ: „Żona dwóch mężów" i „Szkoła flirtu".
SORRENTO: „Oskarżam cię matko" i „Kryzys skończony".
STYLOWY: „Robin Hood z El Dorado".
ŚWIAT: „Szalony porucznik" i „Cyrk Barnuma".
SWIATOWID: „Ucieczka ku szczęściu".
TON: „Ostatnia serenada" i „Oskarżam cię matko".
UCIECHA: „Ręce na stole".
UNJA: „Kapitan Sorrel i syn" i „Pościg za cieniem".
VARIETE: „Flip i Flap, jako hultuje" i „Przeor Kordecki".

Wycieczki po Warszawie
Zw. Prop. Tur. i Zarządu miejskiego

W niedzielę, 23 b. m. odbędą się następujące wycieczki, organizowane przez Związek Propagandy Turystycznej m. stoł. Warszawy.

1) dla zapoznania się z przebiegiem prac, związanych z przebudową Powiśla oraz budową wisłostrady — wycieczka p. n. „Porządkowanie Powiśla - Wisłostrada". Zbiórka w lokalu Związku Propagandy Turystycznej, pl. Teatralny przy zbiegu z ul. Wierzbową o g. 10 rano. Koszt wycieczki 40 gr. dla radjosłuchaczy i młodzieży i 50 gr. dla innych, 2) wycieczka na Wydmę Łuże. Miejscowość ta, położona na skraju puszczy Kampinoskiej, jako jedno z najwyższych wzniesień w pobliżu Warszawy, posiada malownicze położenie i odznacza się pięknym widokiem na całą okolicę. Zbiórka również w lokalu Związku o g. 9 rano. Przejazd tramwajem do C. I. W. F., stamtąd do przejścia pieszo około 7 km. Pożądane jest, aby uczestnicy wycieczki mieli wygodne sportowe ubranie oraz odpowiednie obuwie. Żywność należy zabrać ze sobą. Powrót do Warszawy około g. 7—8 wiecz. Koszt wycieczki (łącznie z przejazdami tramwajowemi) dla radjosłuchaczy 80 gr., dla innych 1 zł.

Zapisy na obie wycieczki przyjmuje Związek Propagandy Turystycznej m. stoł. Warszawy, tel. 666-44, codziennie do soboty, dn. 22 b. m. oraz w dniu wycieczki u przewodnika na miejscu zbiórki.

*

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego organizuje w bieżącym tygodniu następujące wycieczki: sobota, dn. 22 sierpnia: „Warszawa z lotu ptaka" (rzut oka na Warszawę z tarasu szczytowego gmachu Tow. „Prudential", pl. Napoleona 9); Niedziela, dn. 23 sierpnia: 1) Bielany, 2) Elektrownia Miejska.

Informacje i zapisy w Sekcji Oświaty Pozaszkolnej, Koszykowa 9, III piętro pok. 23 tel. 8-19-73, w godz. 11—14 (w soboty do godz. 13), oraz w Biurze Propagandy Teatrów i Sztuki, Marszałkowska 111, front I piętro, tel. 2-20-19 lub 2-33-13. i Al. Jerozolimskie 17 m. 52, tel. 9-99-92 w godz. 11—20. Wycieczki są dostępne dla wszystkich.

Nadmiar dużych mieszkań
Błędne drogi ruchu budowlanego w stolicy

W związku z przyznaniem całego szeregu ulg podatkowych, w bieżącym sezonie budowianym ruch budowlany przyjął większe rozmiary, niż w ostatnich latach. W Mokotowie, na Grochowie, na Saskiej Kępie etc. powstaje po paręset domów. Niestety, chociaż są to domy czynszowe, a nie willowe jednorodzinne, nie odpowiadają one potrzebom rynku. Mianowicie przeważająca ich większość nie zawiera mieszkań 2 i 3-pokojowych, lecz 5 i 6-izbowe, a więc nieprzystosowane do obecnej zdolności płatniczej ludności.

Śród przedsiębiorców budowlanych i właścicieli tych domów z dużem zaniepokojeniem komentowany jest fakt, że mieszkania te w wykończonych już domach nie znajdują reflektantów. Niema zresztą w tem nic dziwnego. Zarobki 90 proc. mieszkańców Warszawy, mających pracę, wahają się w granicach od 100 do 300 zł. miesięcznie. Przeważająca większość ludności Warszawy może przeto wydatkować na mieszkanie najwyżej od 50 do 100 zł. miesięcznie. Tymczasem dla tych właśnie mieszkańców budowane obecnie lokale, których cena waha się od 150 do 300 zł. miesięcznie, są niedostępne.

W pierwszych latach publiczne kredyty budowlane były wydatkowane na budownictwo luksusowych will, obecnie podobny błąd popełnia kapitał prywatny. Warszawie potrzebne są tanie mieszkania. Na cel ten powinny być rzucone możliwie największe kredyty. Budownictwo spółdzielcze załamało się u nas na całej linji. Budowa jest droga; domy niesolidnie zbudowane. Tymczasem jedyna w kraju instytucja (T. O. R.), finansowana przez Funduszu Pracy i Państwowy fundusz budowlany, podejmująca budowę najtańszych mieszkań, dysponuje w r. b. stosunkowo nikłym, jak na całe państwo, kredytem 5.000.000 zł.

Tego rodzaju posunięciami nie zmniejszymy w Polsce klęski mieszkaniowej.

Jak się ptaszki wywdzięczyły
za ochronę i opiekę w parkach warszawskich

Stacja Ochrony Roślin T. O. W. wydelegowała swoich pracowników, celem wyjaśnienia stanu zdrowotnego niektórych plantacyj miejskich.

Podczas lustracji terenów delegaci Stacji w osobach: Kierownika Działu Entomologji dra J. W. Ruszkowskiego, inspektora, inż. Kożuchowskiego oraz insp. mag. H. Modrzejewskiej, sprawdzili również celowość i wyniki akcji ochrony ptaków owadożernych, prowadzonej przez Wydział Ogrodniczy Zarządu Miasta na terenie 56-ciu ha zadrzewień parku miejskiego im. Paderewskiego, przeprowadzając w tym celu kontrolę sztucznych gniazd i innych urządzeń, zainstalowanych na terenie parku. W wyniku powyższego stwierdzony został wysoki procent sztucznych gniazd zajętych przez ptaki pożyteczne, a przedewszystkiem przez szpaka, muchołówkę, kretogłowa oraz sikory rozmaitych gatunków.

Przeprowadzona jednocześnie lustracja zadrzewień wykazuła znaczną poprawę w roku bieżącym stanu zdrowotnego plantacyj. Pomyślny ten objaw przypisują delegacji Stacji Ochrony Roślin przedewszystkiem osiedleniu się i zagnieżdżeniu tak znacznej ilości ptaków owadożernych, które, przebywając stale w parku, prowadzą swoją zbawienną pracę masowego tępienia szkodników.

Zagnieżdżenie się tych ptaków w parku, który nie posiada starych, względnie chorych, drzew, normalnie niezbędnych do ich gnieżdżenia się, ma duże znaczenie praktyczne. Potwierdza to możliwość osiedlenia ptaków pożytecznych nawet w miejscowościach, przedtem dla nich nieodpowiednich, i świadczy o celowości i skuteczności środków i metod, stosowanych przez Wydział Ogrodniczy Zarządu Miasta w dziedzinie ochrony ptaków na terenie Warszawy. Ma on tem większe znaczenie, że pozwolił po raz pierwszy w historji ochrony ptaków w Polsce stwierdzić urzędowo wartość gospodarczą racjonalnej ochrony ptaków pożytecznych.

Egipcjanie w Warszawie
Jednego okradziono w pociągu

Pociągiem z Gdyni przyjechała do Warszawy wycieczka 94 Egipcjan, którzy poprzednio przebywali w Berlinie na Olimpjadzie. Jeden z uczestników, student uniwersytetu kairskiego Anwar Gindi, stwierdził, że w pociągu koło Łowicza ukradziono mu aparat fotograficzny, wartości 400 zł. Policja wszczęła poszukiwania.

Należy podkreślić niezwykłe zaufanie, z jakiem egzotyczni goście odnoszą się do uczciwości publicznej. Np. bagaże swoje na dworcu w Warszawie pozostawili poprostu w poczekalni, a sami udali się do miasta. Policja musiała przez całą noc pilnować licznych waliz.

Konfiskata
„Zielonego Sztandaru"

Komisarjat Rządu dokonał w dniu wczorajszym zajęcia ostatniego wydania Nr. 38 z dn. 23-go sierpnia „Zielonego Sztandaru" oficjalnego organu Stron. Ludowego za opis przebiegu wypadków w Wierzchosławicach i sprawozdania z obchodów ludowych w dniu 15 sierpnia b. r.

Z miasta

35.000 DZIECI SKORZYSTAŁO Z BASENU

Otwarty 28 maja basen kąpielowy dla dzieci w Ogrodzie Saskim, prowadzony przez Pol. tow. higjeniczne cieszył się w tegorocznym okresie letnim dużem powodzeniem. W ciągu niespełna trzech miesięcy z basenu skorzystało przeszło 35.000 dzieci. Od korzystających z basenu pobierana jest minimalna opłata w wysokości 10 gr. Każde dziecko przed wejściem do basenu myje się mydłem pod ciepłym natryskiem i przez cały czas kąpieli pozostaje pod opieką. Woda w basenie jest chlorowana i często całkowicie zmieniana. Dalsze otwarcie basenu zależne jest od pogody.

POCIĄG POPULARNY DO WILNA

5 września delegatura Warszawskiej Ligi popierania turystyki organizuje pociąg popularny do Wilna, który odejdzie z Warszawy Wileńskiej o g. 22 m. 05, przybędzie do Wilna 6 września o g. 6 m. 20, wyruszy z powrotem z Wilna 6 września o g. 21 m. 45 i przybędzie na st. Warszawa Wileńska 7 września o g. 5 m. 40. Pociąg złożony będzie z pulmanowskich wagonów turystycznych, z miejscam do leżenia. Opłata za przejazd w jedną i w drugą stronę, łącznie ze zwiedzeniem Wilna — 15 zł. 50 gr.

CHOROBY ZAKAŹNE

W okresie tygodniowym od 9 do 15 b. m., odnotowano w Warszawie 78 przypadków duru brzusznego i 13 zamiejscowych, co stanowi o 47 więcej, niż w poprzednim tygodniu, 1 — rzekomego i 1 zamiejscowy (o 1 więcej), 44 — szkarlatyny i 7 zamiejscowych (o 15 więcej), 19 — dyfterytu i 1 zamiejscowy, t. j. tyleż co w poprzednim tygodniu, 6 — odry i 6 zamiejscowych (o 3 mniej), 18 — kokluszu (o 14 mniej), 28 — róży i 7 zamiejscowych (o 17 więcej), 2 — pokąsań przez zwierzęta wściekłe i 2 zamiejscowe (o 4 mniej), 1 — Heine Medina 1 zamiejscowy (o 5 mniej), wreszcie 53 gruźlicy i 17 zamiejscowych (o 46 więcej).

Wybielanie żydów z Przytyka

Skarga apelacyjna adwokatów żydowskich

Obrońcy żydów, skazanych w procesie przytyckim, wnieśli wczoraj do sądu okręgowego w Radomiu skargi apelacyjne. Skargi te w wielu punktach są zgodne ze sobą.

Obrońcy twierdzą na wstępie, iż „odmalowanie tła tej tragedji, przedstawienie stanu faktycznego sprawy, wyciąganie wniosków z przebiegu zajść i ocena zeznań świadków według klucza wyznaniowego — dokonane zostało w uzasadnieniu w sposób jednostronny".

„Za bestjalskie zamordowanie szewca Minkowskiego i jego żony — mówi jedna ze skarg — za masakrę Minkowskich, w sposób wstrząsający opisaną w protokule oględzin, za zgruchotanie kręgosłupa Szuchowej, za złamanie czaszki 70-letniej Falantowej, za bicie klonicą małych dzieci, za zdemolowanie mieszkań, do których rzucono około 300 kamieni — uzasadnienie wyroku obarcza moralną odpowiedzialnością oskarżonych Leskę i Kirszencwajga, oraz zachowującą się w sposób agresywny i prowokujący ludność żydowską Przytyka. Teza o moralnej odpowiedzialności nie dała się utrzymać, gdyż już po kilku następnych wierszach uzasadnienie ustala jednak „że gdyby nie przywódcy Zarychta, Kacperski i Józef Pytlewski, nie doszłoby bezwzględnie do gromadnych wystąpień".

Obrońcy kwestjonują prawdziwość zeznań św. Stankiewicza, który opowiadał o tem, jak na 2 tygodnie przed zajściem na rynku było kilku żydziaków, a wśród nich ryży, odganiający kupujących od polskiego krawca; gdy zaś jakaś kobieta zwróciła uwagę na to, ryży plunął jej w twarz", poczem Stankiewicz oddalił się, gdyż „wzięła go obrzydliwość".

A jednocześnie podkreśla się zeznanie kierownika urzędu śledczego Micke, który stwierdził, że nastroje poprzedzające wypadki w Przytyku „ubojowiły stronę polską, a po stronie żydów wzniecały obawy".

W dalszym ciągu skargi znajdujemy szerokie uzasadnienie stanu moralnego żydów przytyckich, uspra- wiedliwienie ich podniecenia i obaw, przyczem zacytowane są słowa starego Feldberga, wypowiedziane na radzie gminnej: „Lepsza śmierć, niż takie życie".

Co do krytycznego dnia 9 marca, skarga apelacyjna usiłuje dowieść, że chrześcijanie w Przytyku byli bardziej agresywni, że oni to wywołali wypadki, w wyniku których ponieśli śmierć Minkowscy, pobito Palantową i t. d.

Znalazł się również osobny rozdział poświęcony prawdomówności żydowskiej. Skarga apelacyjna asekuruje się zgóry twierdzeniem, że „opinja sądu o subjektywności świadków żydów wypowiedziana została w oderwaniu od materjału sądowego, a świadczy o tem fakt skazania w przeważnej części oskarżonych chrześcijan, właśnie na podstawie zeznań żydów". Obrońcy żydzi nie mogą przeboleć uwagi, jaką uczynił na procesie adw. Kowalski, i zdania, które znalazło się w motywach wyr. ku przytyckiego: „Podobnego zjawiska (t. j. kłamliwych zeznań, zasadniczo nie dało się zaobserwować w czasie zeznań składanych przez świadków Polaków".

Przechodząc następnie do osób poszczególnych oskarżonych, a więc: Icka Frydmana, Lejbusia, Łęgi, Icka Bandy, Jankla Zajdego, Moszka Ferszta, Rafała Honika, Szoela Kręgla, skarga apelacyjna usiłuje podważyć wiarogodność świadków, których zeznania wpłynęły na wymiar kary, i w konkluzji prosi sąd apelacyjny o uchylenie zaskarżonego wyroku w części dotyczącej wyżej wymienionych oskarżonych i uniewinnienie ich.

„Ludzie ciężkiej pracy, spokojni i uczciwi — konkludują obrońcy w skardze apelacyjnej — którzy do tej pory jaknajlepiej układali swoje współżycie z polską ludnością miasteczka oraz z okolicznem włościaństwem. O łamanie tego współżycia i tłumne wystąpienie przeciwko włościaństwu posądzeni być nie mogą".

Pozatem obrońcy proszą o wezwanie 14 dodatkowych świadków.

Wysoce charakterystycznym jest fakt, że o skazanym na 8 lat więzienia Lesce, skarga apelacyjna w ogromnych wymiarach zredagowana, nie mówi ani słowa. Jak wiadomo, Leska, strzelając z okien pierwszego piętra, zamordował Wieśniaka, który z napadami na żydów nie miał nic wspólnego. Nie apeluje również obrońca Luzera Kirszencwajga, moralnego przywódcy żydowskich bojowców z Przytyka.

Olbrzymi spadek amerykański

Komitet spadku zawiązał się w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 20.8. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, w Ameryce czeka olbrzymi — bo sięgający zawrotnej sumy 60 miljonów złotych — spadek na spadkobierców po Jakóbie Polaku, który po powstaniu wyemigrował do Ameryki.

Ciekawa jest historja owej niebywałej fortuny.

W okolicach Koziegłówek pod Częstochową znajdował się mają- tek rodowy Karońskich, z których ostatni, tropiony po powstaniu przez moskali, wyemigrował do Ameryki, zabierając ze sobą wiernego swego sługę, Jakóba Polaka, włościanina spod Częstochowy.

Karoński przy poszukiwaniu złota w Arizonie dorobił się znacznej fortuny i nie mając krewnych, przepisał cały swój majątek na sługę swego, Polaka, który otrzymana fortunę podwoił.

Umarł on, nie posiadając w Ameryce krewnych i pozostawiając olbrzymią fortunę w rękach rządu amerykańskiego, który ogłosił jeszcze w 1911 roku okólnik, wzywający ewentualnych spadkobierców do zgłaszania swych pretensyj.

Okólnik wywołał zrozumiałe zainteresowanie; rodziny Polaków poczęły się organizować, celem wspólnego działania w odzyskaniu spadku.

Wybuch wojny sparaliżował jednak akcję.

Obecnie rodziny Polaków w pokaźnej liczbie kilkuset osób utworzyły specjalne komitety, m. in. również w Częstochowie i zbierają wszelkie dane, dotyczące tej olbrzymiej fortuny oraz jej zmarłego właściciela.

Gdyby udało się odzyskać miljonowy spadek i sprowadzić do Polski, miałoby to znaczny wpływ na poprawę życia gospodarczego w kraju.

Balonem z Warszawy do Ciechocinka

CIECHOCINEK, 19. 8. Wczoraj wylądował tu balon „Syrena" z Aeroklubu Warszawskiego. Załogę balonu stanowili kapitan-pilot Władysław Pomaski z I baonu balonowego oraz inż. Franciszek Janik z Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa.

Balon „Syrena" wystartował dnia 17 sierpnia o godz. 20-ej z lotniska mokotowskiego w Warszawie. Był to jeden z lotów ćwiczebnych przed zawodami Gordon-Bennetta.

Odkrycie fundamentów Wielkiej świątyni koło Halicza

LWÓW, 19. 8. W Krylosie obok Halicza archeolog ukraiński dr. dr. Pasternak podczas badań naukowych natknął się na fundamenty wielkiej świątyni. Ponieważ Kryłos jest miejscowością, na której terenie stał niegdyś zamek książąt ruskich, dr. Pasternak twierdzi, że są to prawdopodobnie fundamenty pierwszej halickiej katedry metropolitalnej, zbudowanej przez księcia ruskiego Jarosława Osmomysła, gdzie też przypuszczalnie spoczywają jego zwłoki.

Krwawa tragedja małżeńska

KATOWICE, 19. 8. W miejscowości Biery pod Bielskiem rozegrała się wstrząsająca tragedja małżeńska. Mieszkaniec tejże miejscowości, Stanisław Palowski, na tle zazdrości wszczął ze swą żoną kłótnię, w czasie której dobył rewolweru i dwoma strzałami ciężko zranił żonę a następnie czterokrotnie strzelił do siebie i zmarł wskutek odniesionych ran.

Zwłoki denata pozostawiono do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej, Palowską zaś w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Bielsku.

Dziś odbędzie się Strajk wszystkich ubezpieczeniowców

solidaryzujących się z pracownikami tow. „Vita-Krakowskie"

Na sali Związku Handlowców przy ul. Siennej Nr. 16 odbyła się wczoraj wielka narada nad sposobami poparcia strajkujących w Tow. „Vita i Krakowskie".

Przewodniczący Oddziału Warszawskiego Zw. Prac. Ubezp. p. Tauzowski przedstawił tło i przyczyny zatargu, który doprowadził do strajku. Następnie w imieniu Unji Pracown. Umysł. p. Pacuski zapewnił ubezpieczeniowców, że mogą liczyć na poparcie ogółu pracowników zrzeszonych w Unji. Wyrazy solidarności złożyli delegaci pracown. Powszechn. Zakł. Ubezp. Wzajemnych i Zakł. Ubezp. Społecznych.

Skolei prezes Zarządu Główn. Związku p. St. Gacki zobrazował ogólną sytuację w branży ubezpieczeniowej. **92% akcji znajduje się w rękach kapitału zagranicznego, który w sposób bezwzględny eksploatuje gospodarstwo polskie i stosuje wyzysk pracowników.** Od czasu do czasu wybuchają wielkie afery w rodzaju Feniksa, a zwykle nadużycia popełniane przez osoby będące na naczelnych stanowiskach są na porządku dziennym. Społeczeństwo zamało interesuje się tym działem gospodarstwa, który dysponuje około 100 miljonami składek rocznie. Związek walczy o uzdrowienie stosunków i dlatego akcje podejmowane nie są tylko sprawą pracowniczą, ale sprawą społeczną i państwową. **Wrzód ubezpieczeniowy wezbrał i my musimy pomódz do tego, aby on pękł** — zakończył mówca.

W poważnym i skupionym nastroju przyjęto jednomyślnie rezolucję, która postanawia, iż w piątek, dnia 21 sierpnia w południe we wszystkich tow. ubezpieczeń zostanie przerwana praca na znak solidarności z pracownikami „Vita i Krakowskie". Ponadto w dniu 1 września zostanie potrącona z poborów wszystkich pracowników ubezpieczeniowych 2% składka. Zebrane tą drogą fundusze będą przeznaczone na wypłatę normalnych poborów wrześniowych pracownikom „Vita i Krakowskie".

ABC sportowe

Lekkoatletki nasze startowały w Uperthalu

W Upperthalu odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne kobiet z udziałem zawodniczek dziewięciu państw, a m. i. Polski.

W biegach na 100 i 200 m. Walasiewiczówna zajęła drugie miejsce za Amerykanką Stephens. Czas zwyciężczyni 11,6 s. i 24,1 s. a Walasiewiczówny — 11,8 s. i 24,2 s.

Walasiewiczówna wygrała skok wdal wynikiem 5,71 m., a Wajsówna rzut dyskiem — 39,45 m.

Echa zarzutów przeciwko sędziom bokserskim

Głośną była przed dwoma miesiącami sprawa wystąpienia warszawskich władz bokserskich przeciwko rzekomo stronniczym orzeczeniom niektórych sędziów bokserskich. Na skutek tych zarzutów Polski Zw. Bokserski wyłonił z polecenia Związku Polskich Związków Sportowych komisję, która miała zbadać owe zarzuty. Chociaż komisja zakończyła swe prace jeszcze 20 lipca, a więc bez mała przed miesiącem i spisano odpowiedni protokół, dopiero teraz podano do wiadomości publicznej ów protokół. Istotna część protokołu brzmi:

„Komisja powzięła jednogłośnie następującą uchwałę":

Zarzuty, czynione pp. Bielewiczowi, Suszczyńskiemu, Moskalowi, Werdemu, Lewickiemu i Gorczyckiemu w związku z indywidualnemi mistrzostwami Polski w Łodzi nie zostały poparte dowodami i Komisja na podstawie otrzymanych materjałów nie stwierdziła żadnych uchybień wymienionych osób. Dowody takie nie zostały dostarczone przez osoby, które zarzuty podniosły, pomimo, że od mistrzostw w Łodzi upłynęły trzy miesiące.

Wobec tego Komisja postanowiła zawiesić dalsze dochodzenia i nie widzi przeszkód, by wymienieni członkowie Zarządu PZB, względnie sędziowie, pełnili nadal swe funkcje".

Murzyn Louis nokautuje b. mistrza świata Sharkey'a

W obecności 35.000 widzów odbył się w Nowym Jorku mecz bokserski pomiędzy byłymi mistrzami świata w wadze ciężkiej: murzynem Louisem i Sharkey'em.

Świetne zwycięstwo odniósł Louis w trzeciej rundzie rzez k. o. Już w pierwszej rundzie Sharkey doznał na sobie miażdżącej siły prawych i lewych haków Louisa. I w tej i w następnej rundzie Louis dosłownie nie dopuszczał przeciwnika do głosu. W drugiej rundzie Louis silnym lewym prostym otworzył Sharkey'owi dawną ranę nad okiem, poczem dosłownie zasypał go ciosami. W tej rundzie Sharkey dwukrotnie poszedł na deski, a od k. o. uratował go gong.

W trzeciej rundzie przyszedł koniec. Już w pierwszej sekundzie Sharkey poszedł na deski do 9-ciu, a w chwilę później nowy cios murzyna był już definitywnym k. o.

Meczowi przyglądał się Max Schmeling.

Kronika sportowa

OLIMPIJCZYCY U. S. A. W HELSINKACH

W Helsinkach startowali olimpijscy lekkoatleci Stanów Zjednoczonych.

Metcalfe wygrał 100 m. w czasie 10,5 sek. przed Virtanenem 10,8 sek. Ten sam zawodnik zwyciężył na 200 m. — 21,3 sek. również przed Virtanenem 22,8 sek.

W skoku o tyczce Graber uzyskał wynik 435 cm., w dysku — Dunn 48,85 m. przed Kotkasem 46,55 m.

Na 400 m. murzyn Williams był pierwszym w czasie 47 sek. Na 1500 m. wygrał Amerykanin San Romani 3:54,4 sek.

Finlandja w zawodach tych odniosła jedyne zwycięstwo w rzucie młotem przez Heine wynikiem 52,65 m.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W STRZELANIU DO GOŁĘBI

VII mistrzostwa świata w strzelaniu do gołębi odbędą się w dniach od 21 października do 4 listopada w Rzymie. Na mistrzostwa te wyjadą także polscy strzelcy.

WILNIANIE PŁYWAJĄ

Staraniem okręgowego ośrodka W. F. w Wilnie w roku bież. na pierwszych kursach nauki pływania przeszkolono zgórą 450 osób.

NIEMCY POKONANI W KOŚCIERZYNIE

W Kościerzynie odbył się mecz piłkarski pomiędzy niemiecką drużyną Blitower Sport - Verein a miejscowym Związkiem Rezerwistów. Mecz zakończył się porażką drużyny niemieckiej 0:3.

MISTRZOSTWA GNIEZNA

W tenisowych mistrzostwach m. Gniezna pierwsze miejsce w grze pojedynczej panów zajął Księżopolski z Warszawy, w grze pań: Bockowa z Tczewa, w grze podwójnej panów: Małcurzyński i Księżopolski z Warszawy, zaś w grze mieszanej Jaśkowiakówna z Poznania i Małcurzyński.

OŚRODEK WODNY POD BYDGOSZCZĄ

W Łęgnowie pod Bydgoszczą, w pobliżu trybun regatowych, powstał nowy ośrodek wodny. Zbudowana została przystań na żaglówki i łodzie wiosłowe.

PIŁKARZE SOWIECCY W PRADZE

W Pradze czeskiej rozegrała sowiecka drużyna Dynamo z Moskwy mecz piłkarski z reprezentacją Czechosłowacji. Zwycięzyli piłkarze sowieccy w stosunku 9:1.

Polska na czele szachowych potęg świata

MONACHJUM, 19. 8. W 4-tej rundzie olimpjady szachowej drużyna Polska spotkała się z Bułgarją, którą rozgromiła w rekordowym stosunku 8:0. Po tym spotkaniu drużyna nasza dogrywała niedokończone partje z Jugosławją i Szwecją, przyczem Szwedów pokonaliśmy ostatecznie w stosunku $5\frac{1}{2}:2\frac{1}{2}$ pkt., zaś rozgrywka z Jugosławją została ponownie odłożona.

W punktacji ogólnej prowadzi zdecydowanie Polska, mając 25 punktów przy jednej partji niedokończonej. Dalej idą (w nawiasach podano ilość partyj niedokończonych):

Czechosłowacja $20\frac{1}{2}$ (2), Niemcy 20 (1), Austrja $19\frac{1}{2}$ (2), Jugosławja $19\frac{1}{2}$ (2), Węgry 18, Estonja $17\frac{1}{2}$, Rumunja $16\frac{1}{2}$ (3), Łotwa 16 (1), Szwecja $15\frac{1}{2}$, Danja $13\frac{1}{2}$ (1), Holandja i Islandja po 13 (po 1), Brazylja $12\frac{1}{2}$ (3), Szwajcarja $12\frac{1}{2}$ (1), Włochy $12\frac{1}{2}$, Norwegja $11\frac{1}{2}$ (3), Finlandja 10, Francja 8, Litwa 7 (1), Bułgarja 6.

W czwartek Polska gra rano z Norwegją, a popołudniu z Estonją.

Niema dnia Bez strajku w Łodzi

Łódź należy do tych ośrodków robotniczych, gdzie niema dnia prawie, aby nie strajkowała pewna ilość robotników. Strajki te mają podłoże ekonomiczne i wybuchają na tle względnie obniżania należności urlopowych, niehonorowania umów zbiorowych i t. p.

Stan ten poważnie odbija się na położeniu robotników, jest też szkodliwy dla produkcji, wywołuje duże zaniepokojenie wśród rzesz robotniczych. Dlatego też wszystkie związki zawodowe z terenu m. Łodzi, postanowiły zbiorowo interwenjować u władz centralnych, celem gruntownej zmiany warunków, wśród jakich są zmuszeni pracować robotnicy. Domagać się będą bezwzględnego usprawnienia kontroli nad zakładami pracy w kierunku jej zaostrzenia i stosowania właściwych sankcyj.

Deszcze zniszczyły zbiory w woj. łódzkiem

Bieżący rok, wbrew wiosennym zapowiedziom, zapowiada się pod względem zbiorów niekorzystnie. W Poznańskiem, na Pomorzu oraz w woj. kieleckiem i śląskiem zboża uległy zniszczeniu przez grad, a w województwach wschodnich przez suszę. Najlepiej stosunkowo zapowiadały się żniwa w województwie łódzkiem. Jednak, jak się dowiadujemy, żniwa wypadły tam fatalnie.

Wskutek długotrwałej fali deszczów w okresie sprzętu, przeszło 50 proc. zbiorów porosło. Klęska ta dotknęła przedewszystkiem większą własność.

Małe gospodarstwa natomiast zdążyły zebrać ozime zboża, w większości wypadków jednak owies i jęczmień przepadł.

Wskutek długotrwałego przebywania na polu, wiele ziarna również wyschło, a słoma sczerniała i przedstawia obecnie minimalną wartość pastewną.

Niezwykły zamach samobójczy pod Gdynią

GDYNIA, 20. 8. — Mieszkaniec wsi Niepoczyno, odległej o 2 km. od Gdyni, Aleksander Perkun kochał się bez wzajemności w 18-letniej Jadwidze Onderko, córce gospodarza tej samej wsi.

Ostatecznym ciosem, grzebiącym wszystkie nadzieje, zakochanego Perkuna była, wiadomość, że jego ubóstwiana wstępuje w związek małżeński — nie z nim oczywiście.

Perkun postanowił odebrać sobie życie. W czasie snu Jadwigi, zakradł się do jej mieszkania i brzytwą odciął jej długie warkocze. Splótł z nich sznur, na którym zamierzał powiesić się.

W chwili, gdy zawisł na tym oryginalnym stryczku, wpadła do jego mieszkania Jadwiga Onderko, uratowała amanta od śmierci i przyrzekła mu miłość dozgonną.

Rabunek z pociągu na stacji Jabłonna

Służba kolejowa pociągu 671 na stacji w Jabłonnie spostrzegła, że do dwóch wagonów dokonano włamania. Natychmiast ochrona pociągu rozpoczęła śledztwo, jednocześnie powiadamiając policję.

Z wagonów, jak ustalono, złodzieje zdołali wyrzucić dwie tonny skór króliczych, tonnę skór twardych, skrzynię szprotów, 11 kg. śrub. Patrole wyruszyły wzdłuż toru, gdyż nasunęło się przypuszczenie, że tak wielkiej ilości towaru złodzieje nie zdążą zaraz zabrać. W czasie patrolowania pod Choszczówką odnaleziono towary, który były częściowo przygotowane do przeniesienia. Jak stwierdzono, jedynie brakowało pakunku ze śrubami. Dalsze energiczne śledztwo prowadzone jest w celu ujęcia włamywaczów.

Istnieje przypuszczenie, że działa w tym wypadku zorganizowana szajka, gdyż ostatnio zauważono szereg włamań, dokonanych w podobny sposób.

Międzynar. konferencja spółdzielcza w Warszawie

W Warszawie toczą się obecnie prace przygotowawcze do obrad Centralnego komitetu międzynarodowego Związku spółdzielczego, reprezentującego 23 kraje. Obrady będą trwały od 22 do 26 września. Podczas obrad rozpatrywany będzie cały szereg ważnych zagadnień: sprawa rewizji zasad rozdzielskich podług uchwał kongresu londyńskiego, sprawa stosunku centralnych związków spółdzielczych do spółdzielczości radzieckiej wobec ruchu spółdzielczego w Sowietach, program następnego kongresu w Paryżu i inn.

Ze względu na ogromne znaczenie dla ruchu spółdzielczego spraw, które będą omawiane w Warszawie, wrześniowe obrady międzynarodowej konferencji spółdzielczej budzą duże zainteresowanie.

Zmiany w komisarjacie Rządu

Radca Kom. Rządu w VI stopniu służbowym, p. Adam Wysokiński został mianowany zastępcą naczelnika wydziału społeczno - politycznego w Wilnie. P. Wysokiński był swego czasu zast. nacz. wydziału w białostockim Urzędzie Woj. skąd przeniesiony został na kierownika oddziału prawo - widowiskowego Kom. Rządu, a ostatnio pełnił funkcje drugiego zastępcy nacz. wydz. społeczno - politycznego Kom. Rządu.

Krwawy dzień w Badajoz
uwieńczony zwycięstwem powstańców

Wysłannik „Excelsioru" był świadkiem decydującej bitwy o miasto Bajadoz. Ten niezmiernie ważny punkt strategiczny dostał się w ręce powstańców po zaciekłej walce. Naprzód rozpoczęto ostrzeliwać miasto armatami wielkiego kalibru. Przez szczerby i olbrzymie wyrwy w murach jęli się przedostawać żołnierze generała Franco. Pierwsza transza padła ofiarą morderczego ognia. Milicjanci wierni rządowi poustawiali tuż koło murów karabiny maszynowe i nieustannie prażyli wroga. Gdy pierwsze szeregi zdobywców legły pokotem w kałuży krwi do miasta wtargnęli nieustraszeni legjoniści oraz marokańczycy.

Koszary Labonba poddały się natychmiast, łatwo dano sobie radę z pułkiem kawalerji, zato piechota stawiła rozpaczliwy opór. Padł więc rozkaz zbombardowania koszar. Niebawem w mieście zaroiło się od żołnierzy. Do każdego domu wchodziły oddziały marokańczyków pod dowództwem oficerów hiszpańskich. Przeszukano mieszkania, strychy i piwnice, gdzie się poukrywali komuniści i anarchiści. Czystka trwała 24 godziny.

„Daily Express" wspomina o 2.000 rozstrzelanych rządowców. Białe mury domów zbryzgane są krwią. W forcie św. Krzysztofa garstka anarchistów, którzy poprzednio organizowali pogromy i zbiorowe egzekucje zamknęli się w piwnicy, a widząc, że opór na nic się nie zda, popełnili wszyscy samobójstwo. Powstańcy znaleźli 70 trupów.

Miasto uległo wielkiemu zniszczeniu. W pierwszym dniu nie było czasu na grzebanie zmarłych. W niektórych domach i sklepach leżeli pomordowani ludzie w kałużach zakrzepłej krwi. Jedno zwłaszcza przedmieście sprawia wrażenie cmentarzyska. W dzielnicy św. Andrzeja rozegrała się ostateczna bitwa z rządowcami. Podczas bombardowania spłonął szpital skąd na szczęście zdołano wynieść rannych.

Obecnie zjeżdżają do miasta ciężarowe samochody, naładowane więźniami, których czeka sąd polowy. Wśród tych „komunistów" są chłopcy 12 i 14-letni, którzy jednak pomimo młodego wieku brali czynny udział w masakrach i niejedną zbrodnię mają na sumieniu.

Obecnie w Badajoz przebywa 2.500 żołnierzy Legji Cudzoziemskiej. Pierwsza kompanja została zdziesiątkowana. Na ogólną liczbę 120 ludzi zginęło 75.

Przygnębiające wrażenie sprawiają ulice przedmieścia św. Andrzeja, gdzie snują się zapłakane kobiety w czerni, szukając wśród trupów swoich bliskich. Według prowizorycznych obliczeń, około 3.000 ludzi postradało życie podczas walk ulicznych. Powstańcy wyrażają się z uznaniem o niezwykle bohaterskich górnikach z Rio Tinto, którzy przez czas dłuższy walczyli z legjonistami. Wielu z nich w obliczu klęski popełniło samobójstwo. Gdyby nie to, że powstańcy zaczęli wysadzać dynamitem rządowe budynki, walki trwałyby dłużej. Zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie odwaga i bohaterstwo są podziwu godne.

Obecnie na placu targowym wywieszono proklamację, podpisaną przez płk. Yague głównodowodzącego w tym rejonie.

— „Hiszpanie! Ojczyzna nasza ogarnięta jest anarchją. Zanarchizowanemu państwu groziłaby niechybnie obca okupacja. Stało się koniecznością, by armja hiszpańska ujęła ster nawy państwowej w swoje ręce. Oto dlaczego objąłem dowództwo i stanowisko wielkorządcy prowincji Estra madury. Wprowadzam w mieście stan wojenny i uprzedzam wszystkich obywateli, którzy będą zachęcać do strajków albo nie wrócą natychmiast do porzuconego zajęcia — iż zostaną stawieni przed sąd polowy i rozstrzelani. Daję im czas do namysłu do niedzieli rano. W przeciągu czterech godzin rozkazuję wszelką broń i amunicję oddać władzom powstańczym. Osoby przechowujące broń u siebie w dalszym ciągu zostaną skazane na śmierć. Po godzinie 9 wieczorem nie wolno nikomu wychodzić z domu."

W głębokim rowie, otaczającym miasto piętrzą się zwłoki rozstrzelanych komunistów Narazie zostawiono je tam, gdyż mają stanowić wymowną ilustrację rozkazu. Przytem mogą służyć jako odstraszający przykład dla tych, którzy mimo wszystko wierni marksizmowi. Arena cyrkowa, na której odbywały się krwawe walki byków została zamieniona na obóz koncentracyjny dla komunistów. Rozstrzeliwuje się ich w jednym z korytarzy, które prowadzą do garderób toreadorów. Co chwila przed bramą cyrku zatrzymują się platformy, naładowane jeńcami.

Podobno jutro ma się odbyć zbiorowy pogrzeb legjonistów, którzy zginęli podczas bitwy. Wrogowie powstania nie zasłużyli sobie na efektowny pogrzeb. Zapewne spali się ich na stosie.

Zmierzch gangsterów
w U. S. A.

Panowanie gangsterów w Stanach Zjednoczonych skończyło się. Minęły już bezpowrotnie dla nich te czasy gdy narzucali się jawnie opinji publicznej, gdy chełpili się swem bogactwem, paradowali w luksusowych autach, urządzali przyjęcia w swych willach i pałacach. Dzisiaj, ci z gangsterów, którzy zostali jeszcze na wolności, nie śmią już afiszować się, drżą o swoją skórę, kryją się, jak mogą przed policją. O używaniu życia, o korzystaniu z zagrabionych pieniędzy niema dzisiaj mowy.

Potęga gangsterów została złamana. Przed kilku tygodniami aresztowano w Nowym Orleanie Alvina Karpis'a, ostatniego „wroga publicznego Nr. 1". Karpis nie próbował nawet się bronić, choć w kieszeni miał nabitego Colta. Tak wielką jest reputacja, jaką się cieszy policja waszyngtońska, tak wielkim strach, jaki posieli w świecie gangsterów słynni G-meni Roosevelt'a. G-menom nie zależy wcale na dostaniu żywcem w swe ręce przestępcy, a strzelają oni z rekordową celnością.

Z 41 poszukiwanych przywódców band zastrzelili G-meni 8-miu, 11-tu aresztowali i posłali do więzienia, 8-miu — na fotel elektryczny. Rzemiosło gangsterskie zaczyna się w U. S. A. nie opłacać. A zawdzięczają to Stany głównie, jeśli nie wyłącznie policji G-menów (Gunmen — ludzie z rewolwerami), która nie jest zależna od gubernatorów i władz stanowych, lecz podlega wyłącznie departamentowi stanu w Waszyngtonie.

W danej chwili niema w Stanach ani jednego gangstera o sławie i znaczeniu „wroga publicznego Nr. 1", jakim był np. Dillinger, Al. Capone, Lucianos, etc. Złote czasy gangsteryzmu należą do przeszłości, co nie wyklucza, rzecz prosta, istnienia przestępców i świata zbrodni, jak zresztą w każdym innym kraju. Gangsteryzm przestał jednak już żywić swoich ludzi, przestał być źródłem fortun.

KLEKSY

„Biuro Narzekań"

Dużo się u nas w Polsce narzeka: Bo to, panie i czasy są kiepskie i wszystko jest prowadzone nie tak, jak trzeba, źle człowieka traktują, wysiłków, panie, nie doceniając a do tego jeszcze ten klimat wredny i ta wódka źle oczyszczana, która naród gubi... Słowem granda panie na całego!

Wszyscy lubią dać upust goryczy (bez względu na stan posiadania), ale nie wszyscy mają czas na słuchanie tych biadań.

Z tego względu proponuję otworzenie nowej placówki, która nosiłaby nazwę: „Biura Narzekań".

Pożyteczna ta instytucja załatwiałaby sprawy w ten sposób:

Przychodzi, powiedzmy, klient i staje w okienku, za którem siedzi urzędnik o ponurym, zaniedbanym wyglądzie, twarz obrzękła, nieogolona, wzrok błędny itd.

— Panie kochany, ale też życie, co? Niech to szlag trafi.

— Jasny szlag! — dorzuca urzędnik melancholijnie.

— Tak, słusznie — jasny — no bo niech pan sam powie. Już cztery miesiące łażę do tego Fupu...

— Bite miesiące — poprawia urzędnik.

— Właśnie, cztery bite miesiące, żeby mi dali to odszkodowanie. A oni tylko wciąż kręcą i kołują.

— O tak, znam, panie te rzeczy — ciągnie dalej urzędnik, smutnie kiwając głową, — musi pan czekać godzinami po korytarzach, kłaniać się w pas różnym dyrektorom, zdzierać buty, czas tracić i w rezultacie co?... guzik panie.

— A ile różnych dokumentów trzeba do nich naznosić...

— A ile poświadczonych dowodów!...

— A ile razy trzeba wracać po jeszcze jedną pieczątkę.

— I jeszcze po jedną!

— I jeszcze jedną!

— Tak panie, znam ten ból. Ja miałem to samo, a teraz myśli pan że mam lepiej? Phi, szkoda gadać! — kończy urzędnik, machając ręką.

Ale klient nie opuszcza okienka, pomimo długiej, niecierpliwiącej się za nim kolejki.

— No i co mi pan radzi zrobić, co? — pyta spoglądając błagalnie w oczy urzędnika.

Tamten rozkłada bezradnie ręce:

— Nic panu nie mogę poradzić, tu jest tylko „Biuro Narzekań", mogę tylko współczuć panu serdecznie.

Klient odchodzi również bezradny jak przyszedł, ale bądźcobądź ulżył sobie trochę i jest mu lepiej na sercu.

No i co państwo powiecie? Sądzę, że wpadłem na dobry pomysł. Boję się tylko, żeby nowopowstałe „Biuro propagandy" nie podchwyciło mi tej koncepcji i nie zużyło dla swoich celów. To dla nich jak ulał.

Jur.

To i owo

Z KRWAWYCH DZIEJÓW HISZPANJI

Delegat Hiszpanji do Ligi Narodów Salvador Madariaga, dobry znawca swego kraju i narodu, wyraził się o nim: „Lud hiszpański jest predestynowany do wojny domowej". Krwawa i bezlitosna w swym przebiegu obecna wojna domowa, która trwa trzy tygodnie, napawa przerażeniem Europę. W dziejach swych miała jednak Hiszpanja wojnę domową jeszcze krwawszą, jeszcze bardziej morderczą niż obecna, która trwała nie trzy tygodnie ani trzy miesiące, ani nawet trzy lata, lecz bezmała czterdzieści. Wojna między karlistami a t. zw. czistinos rozpoczęła się w 1833 roku, przeradzając się później w wojnę między monarchistami i republikanami. Obrońca Saragossy, Palafox, słynął z fanatyzmu i okrucieństwa tyleż co z odwagi.

Guerilla, mała wojna, w której Hiszpanie wyspecjalizowali się od roku 1808, jest co pewien czas stałym gościem w tym kraju. Obie strony walczące wykazują przytem niezwykłą zaciętość i krwiożerczość. Okrucieństwo i pęd niszczycielski znane były już w najdawniejszej historji Hiszpanji. Między innemi Ramiro II. król Aragonji, zaprosił w roku 1134 buntowniczych rycerzy na zamek do siebie, kazał wszystkich zamordować i z głów pomordowanych ułożyć figurę dzwonu.

O „dzwonie z Huesca" jeszcze dzisiaj krążą legendy wśród ludu.

ITALJA PRZODUJE W POWIETRZU

Włoskie ministerstwo lotnictwa ogłosiło w tych dniach oficjalną listę rekordów lotniczych, osiągniętych przez lotników włoskich. Jak wynika z tej listy, w aktywach lotnictwa włoskiego figuruje 36 rekordów, t. j. tyle, ile liczą ich Stany Zjednoczone, które od lat zajmowały pierwsze miejsce w dziedzinie pilotażu powietrznego.

Francja zajmuje tutaj trzecie miejsce — z liczbą 29 rekordów, Niemcy czwarte z 4 rekordami, Polska piąte z jednym rekordem światowym. O szybkiem błyskawicznem prawie tempie rozwoju lotnictwa włoskiego świadczy fakt, że na ogólną liczbę 36 rekordów osiągnęła Italja 25 rekordów w okresie od stycznia 1934 roku. Rekord szybkości zdobył lotnik włoski, porucznik Francesco Agello, gdy w r. 1934 w lotach nad jeziorem Garda rozwinął szybkość 682 kilometrów na godzinę.

W okresie od stycznia 1935 roku do chwili obecnej t. zn. w czasie, gdy Italja prowadziła ciężką i wyczerpującą wojnę z Abisynją, osiągnęło lotnictwo włoskie 21 rekordów światowych, z których 19 nie zostało pobitych do dnia dzisiejszego.

JAK AMERYKANIE WALCZĄ Z RUCHEM ULICZNYM

Jedną z najbardziej palących bolączek wielkich miast amerykańskich jest kolosalny ruch uliczny, który jest nietylko udręką dla mieszkańców, ale powoduje wielkie straty czasu i pieniędzy, spowodu długotrwałego transportu towarów przez miasto. Celem odciążenia zatorów wskutek zbyt wielkiego ruchu ulicznego zawiązał się w San Francisco komitet, złożony z 165 największych firm w tem mieście.

Komitet ten ostatnio dokonał interesującego eksperymentu przesunięcia godzin urzędowania. Uchwalono mianowicie, iż wielkie firmy hurtowe otwierać mają i zamykać swe biura o pół godziny wcześniej, a biura i sklepy detaliczne o pół godziny później niż zazwyczaj. Eksperyment ten dał doskonałe rezultaty i już w pierwszych dniach zmiany godzin pracy zanotowano odciążenie 25% ilości pojazdów i pasażerów przewożonych w godzinach rannych miejskiemi środkami lokomocji. Ponadto zaobserwowano również wzrost obrotów w sklepach detalicznych, które pozostają otwarte w okresie, kiedy pracownicy wielkich biur hurtowych ukończyli pracę i mają czas robić zakupy.

ERYK KAESTNER 31)

„ZAGINIONA MINIATURA"

Tłomaczyła Magdalena Samozwaniec.

Staremu masarzowi poczerwieniała łysina. — Takiej bezczelności nie widziałem póki żyję! — oświadczył. — Rozgniotę mu flaszkę od wina na jego przebrzydłych uszach, tak że cała jego głowa będzie wyglądała jak witraż. I temu drugiemu co mi tłomaczył, że jedzie do Warnemunde odwiedzic żonę i dziatki, też łeb rozwalę!

— Człowiek wciąż się czegoś nowego uczy — mruknął Rudi Struve — nie bez pewnej racji, ponieważ w tym samym momencie zgasło w całej sali światło! Lokal przepełniony przynajmniej pięciuset osobami, pogrążył się w ciemnościach. Wszystkie schodki, loże, krużganki i zakamarki zrobiły się nagle czarne. Było ciemno jak w piwnicy.

Orkiestra przestała grać, tylko pierwszy skrzypek pociągnął jeszcze kilka tonów i zamilkł. Tańczący goście i parki siedzące po lożach wybuchnęli śmiechem. Odezwał się brzęk tłuczonego szkła. Gdyby się miało bardzo wyostrzony słuch, byłoby można usłyszeć odgłosy pocałunków.

Wszyscy myśleli spoczątku, że to kawał zrobiony przez dyrekcję. Nagle jednak, jakiś głos kobiecy krzyknął: „Ratunku ratunku!"

Cóż to miało znaczyć? Czy to należało do zabawy? Nagle wszyscy goście zrozumieli, że to nie był żart. Odezwały się przerażone głosy. Zaczęto wywracać stołki i stoliki. Kelnerzy poczęli kląć jak furmani. Byli w strachu, że goście, którzy jeszcze nie zapłacili rachunku, zwieją. Lustro poszło w kawałki. A może były to oszklone drzwi, albo okno? Nie widziało się nic. Było się zatopionym w ciemnościach i różnorodnych hałasach. Płacze, krzyki i histeryczne śmiechy zlewały się w jedno.

— Światło! — ryczęli goście — Światło!

Powstał nieopisany ścisk. Kobiety czepiały się cudzych sukien, obcych obrusów, cudzych ramion i rąk. Przez leżących na ziemi przeskakiwali inni, którzy szukali wyjścia. Ale gdzież u djabła były te drzwi?

Świecznik został rozbity, posypało się stłuczone szkło. Wołanie o światło i prośby o ratunek, stawały się coraz intensywniejsze. Nastrój był groźny. Piekło rozpętało się w tej tak pogodnej przed chwilą sali. Ale piekło pozbawione światła tak samo dla biednych grzeszników jak i dla djabłów.

Po chwili, która wydała się wszystkim wiecznością nagle zabłysło światło! Jak długo trwała owa wieczność — czy dziesięć, czy pięć minut? Tego nikt nie był w stanie obliczyć. Nikt też o to nie pytał. Wszyscy z przerażeniem spoglądali wokoło. Trzęsienie ziemi nie byłoby narobiło więcej szkód. — Jak po wybuchu wulkanu! — skonstatowała bufetowa. Uratowała się skacząc na ladę. Klęczała teraz na torcie ponczowym, trzymając się oburącz ciastek z wiśniami. Sala po owej katastrofie miała wygląd rozpaczliwy. Goście porozrzucani po wszystkich kątach, przypominali obóz cygański. Widać było rozdarte bluzki. Marynarki o jednym rękawie i szlachetnych hiszpanów tylko w bieliźnie. Starsza, za rokokową markizę przebrana dama, leżała pod wywróconym stołem. Miała wino z bitą śmietaną we włosach i jęczała boleśnie. Goście, którzy zostali przewróceni na ziemię, siedzieli na podłodze, trzymając się za obolałe głowy. Wina, likiery i koniaki, które zostały wylane z butelek tworzyły na posadzce kolorowe kałuże. Zrozpaczony dyrektor biegał po sali sprawdzając szkody, które owe ciemności zdziałały. Żony szukały mężów, rozbite parki swojej połowy, kelnerzy — gości. Pierwszy skrzypek leżał nieprzytomny u stóp podjum trzymając w ręce złamany smyczek. Przypominał on Warusa w Teutoburskim lesie. Z tą tylko różnicą, że rzymski wojownik padł nie na smyczek, ale na własny miecz. Skrzypce wyglądały jak zgniecione pudło od cygar. Saksofonista wpadł w sam środek wiolonczeli i nie mógł się stamtąd wydostać. Lustro, wiszący świecznik, boczne lampy i oszklone drzwi leżały na podłodze w kawałkach. Gdziekolwiek się stąpnęło, trzeszczało pod nogami szkło. Dyrektor wyciągnął spod stołu rokokową markizę, pragnąc ją odprowadzić do tualety, ale przy tej czynności potknął się o strugę „Cherry Brandy" i wywrócił się jak długi. W korytarzu przy skrzynce ze stopkami siedziała garderobiana zakneblowana pończochą, którą na drutach robiła. W sali zaś, na stole stał, jak jakiś bóg zemsty, mistrz masarski Oskar Kulc z nogą od krzesła w ręce. — Kto chce się dostać do szpitala! — wołał wywijając nią ponad swoją głową — Tego tam wyślę zadarmo!

Ale nikt się jakoś nie zgłaszał.

U jego nóg leżał jakiś typ, któremu Kulc w ciemnościach tak ścisnął grdykę, że ten ledwie zipał. Był to zresztą zupełnie niewinny człowieczyna, niejaki spedytor z Güstrow. Przewieszona przez czerwony, aksamitny brzeg loży, wisiała głową w dół, jeszcze jedna jego ofiara. Był to starszy kelner. Został on trafiony w głowę pustą flaszką i teraz dopiero z trudem wracał do przytomności. Stół, na którym stał Oskar Kulc, trzymał się jeszcze na wszystkich czterech nogach. Cukierniczka jednak, razem ze szczypcami, popielniczka wraz z popiołem, róże razem z wazonem i rozlaną wodą, wszystko to, spoczywało na granatowym ubraniu, spedytora z Güstrow.

Panna Smutny siedziała nieruchomo w swoim kącie z szeroko otwartemi oczyma, przyciskając do piersi kurczowo swoją torebkę Filuterny jej kapelusik przekręcony był nabok.

Papa Kulc spojrzał na nią triumfująco — Zwiali! — rzekł.

— Kto zwiał? — zapytała szeptem.

— Złoczyńcy! Wszyscy drapnęli z wyjątkiem tych dwóch, których ukatrupiłem — dodał z dumą.

— Przecież jeden z nich, to kelner! — zauważyła.

Spojrzał na człowieka, który zwisał z poręczy ich loży.

— Rzeczywiście! — bąknął — doprawdy bardzo mi przykro...

Drugi człowiek, który leżał na ziemi, zdołał wrócić do przytomności i kaszląc starał się rozluźnić zaciśniętą krawatkę.

(D. c. n.))

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka. S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22. Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA".